KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, WTOREK 5 LIPCA 1932 ROKU. Nr. 154.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

GABINET HERRIOTA W OBLICZU DYMISJI.

WALKA O BUDŻET FRANCJI.

PARYŻ, 4.7. W celu uzyskania równowagi budżetowej trzeba było znaleźć sumę blisko pięć miljardów. Minister budżetu, Palmade, sumę tę zdobył w połowie, dzięki redukcji wydatków, w połowie wskutek reorganizacji niektórych podatków i nieznacznego powiększenia innych. Budżet w ten sposób opracowany uzyskał aprobatę rady ministrów. Prasa poczyniła szereg zastrzeżeń. niemniej prawie jednomyślnie wyraziła uznanie dla herkulesowej pracy ministra Palmada. W piątek projekt budżetu Herriot złożył izbie i domagał się dyskusji w porządku nagłym. W ciągu trzech posiedzeń i całego dnia sobotniego obradowała nad projektem komisja finansowa izby i zmasakrowała od początku do końca całe dzieło równowagi. dokonane z tak wielkim mozołem. Nie dość tego; roboty tej dokonała własna większość Herriota — skrajni radykałowie i socjaliści, podczas gdy mniejszość narodowa, chociaż z rezygnacją, głosowała za projektem Palmada.

Dla rządu utworzyła się więc sytuacja delikatna. Co teraz uczyni gabinet? Możliwe, że obaj ministrowie: skarbu i budżetu — zgłoszą dymisję. Więcej możliwe, że gabinet zadowolni się nieznacznemi redukcjami, już uchwalonemi przez komisję i poczeka do jesieni.

PARYŻ, 4.7. Powrót premjera Herriota do Lozanny projektowany początkowo na dzień jutrzejszy został odroczony wskutek trudności wewnętrznie politycznych, powstałych w związku z negatywnem stanowiskiem komisji finansowej parlamentu co do programu finansowego rządu.

Dyskusja i omówienie tego programu powinny były odbyć się dziś popołudniu w parlamencie. Wymagało to opublikowania sprawozdania komisji finansowej w dniu wczorajszym w dzienniku urzędowym. Nie zostało to uskutecznione ani w niedzielę, ani w dniu dzisiejszym. Wskutek tego przypuszczają, że obrady nad programem finansowym rządu odbędą się nie wcześniej, jak w środę popołudniu.

Termin wyjazdu premjera francuskiego do Lozanny nie został narazie ustalony definitywnie. Herriot oświadczył przedstawicielom prasy, że wskutek trudności wewnętrzno - politycznych nie może on przewidzieć, kiedy powróci do Lozanny.

BERLIN, 4.7. Niemieckie doniesienia z Paryża mówią, że rząd Herriota znajduje się w trudnej sytuacji, wywołanej stanowiskiem komisji finansowej wobec projektów finansowych rządu. Szczególnie krytyczna stała się sytuacja przez to, że tym razem nie opozycja, lecz własna większość zwraca się przeciw rządowym projektom reformy.

Rząd, postawiony prezd alternatywą dalekoidących oszczędności, nie będzie mógł uniknąć wysunięcia kwestji zaufanie przy rozpatrywaniu poszczególnych rozdziałów programu finansowego. Od stanowiska lewego skrzydła radykałów i socjalistów zależeć będzie, czy Herriot utrzyma się na stanowisku, czy też miejsce jego zajmie Daladier.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA

PRZYJACIELA POLSKI PŁK. HOUSEA.

WARSZAWA, 4.7. 4 lipca w dniu święta amerykańskiego o godzinie 11 rano w parku imienia Ignacego Paderewskiego odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika pułkownika Edwarda M. House, wypróbowanego przyjaciela Polski i najbliższego współpracownika prezydenta Stanów Zejdnoczonych Woodrow Wilsona.

Pomnik ten ufundowany został przez mistrza Ignacego Paderewskiego.

Postać pułkownika House wykonana została w bronzie i ustawiona na wysokim postumencie z granitu. Postać ma wysokości 2.80 metrów, cały zaś pomnik 6.50 metrów. Na prawej stronie postumentu widnieje napis: „Wdzięczni Polacy", po lewej stronie: „Szlachetnemu rzecznikowi sprawy polskiej". Jest to dzieło naszego rodaka, rzeźbiarza Blacka, przebywającego stale w Paryżu.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie prezydenta miasta Warszawy, inż. Zygmunta Słomińskiego. W słowach prostych i szczerych podkreślił ważkość przeżywanej uroczystości. Następnie orkiestra strażaków odegrała hymn amerykański, poczem zabrał głos ambasador Ameryki. Po odegraniu hymnu polskiego przemawiał w imieniu Ignacego Paderewskiego p. Sylwin Strakacz.

Z kolei prezydent Słomiński odczytał depeszę Ignacego Paderewskiego i przejął pomnik na własność i opiekę miasta.

W uroczystości wzięły udział liczne delegacje stowarzyszeń społecznych oraz Dowborczyków i Hallerczvków. In corpore stawiła się na tę uroczystość kolonja amerykańska oraz setki osób z publiczności.

PROPOZYCJE WIERZYCIELI

I KONTRPROPOZYCIE NIEMIECKIE.

LOZANNA, 4.7. Wczoraj o godz. 9 rano Mac Donald przyjął delegatów niemieckich von Papena, Neuratha i Schwering-Krosika, którym zakomunikował propozycje wierzycieli. Popołudniu delegaci Niemiec ponownie przyjęci byli przez Mac Donalda.

Propozycje wierzycieli, jak wiadomo, polegają na złożeniu przez Niemcy bonów na sumę 4 miljardów marek. Bony te zostaną zdeponowane w banku rozrachunków międzynarodowych. O dacie ich emisji zadecyduje większość głosów rady tegoż banku, przyczem koniecznem będzie, aby pożyczki Dawesa i Younga osiągnęły kurs, przy którym ich oprocetnowania wyniosłoby 5 proc. (obecnie wobec niskiego kursu tych pożyczek wynosi on fatkycznie około 18 proc.).

Układ wejdzie w życie po ratyfikowaniu go przez 5 wierzycieli Niemiec. W ten sposób każde państwo wierzycielskie będzie mogło uzależnić wejście w życie układu od uregulowania ze Stanami Zjednoczonemi kwestji długów wojennych.

Delegaci niemieccy zastrzegli sobie czas do zbadania planu, jednak popołudniu już zgłosili szereg objekcji przeciw propozycjom wierzycieli, w szczególności przeciw sumie ryczałtowej, którą uważają za zbyt wysoką i przeciw formule, łączącej odszkodowania z długami (Niemcy domagają się natychmiastowej ratyfikacji) oraz przeciw warunkom emitowania bonów. Tak więc zasadniczo delegaci niemieccy sprzeciwu nie zgłosili.

LOZANNA, 4.7. Delegacja niemiecka wręczyła wczoraj popołudniu Mac Donaldowi kontrpropozycje, w których oświadcza między in., iż godzi się w zasadzie na wznowienie wypłat odszkodowawczych po całkowitem wygaśnięciu trzyletniego moratorjum, o ile pozwoli na to odbudowa gospodarcza państwa. Wypłaty sięgać będą 2 miljardów marek niemieckich na skutek moratorjum hooverowskiego. Niemcy spłaciłyby sumę w pewnej ilości rat rocznych, prawdopodobnie 10-ciu.

CHOROBA STALINA

LEZY W SANATORJUM W GORKACH.

RYGA, 4.7. W Moskwie rozeszły się uporczywe pogłoski o ciężkiem zachorowaniu dyktatora sowieckiego, Stalina. Dyktator sowiecki od dwóch tygodni nigdzie nie ukazywał się pomimo, iż w tym okresie zapowiedziana była obecność Stalina na wszechzwiązkowym zjeździe związku młodzieży komunistycznej.

Charakterystycznem jest, że według uchwały biura politycznego W. K. P. Stalin miał wyjechać na urlop zdrowotny, który miał spędzić na Kaukazie.

Jak twierdzą w Moskwie, stan zdrowia Stalina jest tak poważny, że lekarze zalecili mu pozostanie w domu pod opieką lekarską. Stalin znajduje się w tem samem sanatorjum w Gorkach pod Moskwą, w którem umarł Lenin.

Przy chorym dyktatorze sowieckim nierozłącznie znajduje się jego żona.

W Niemczech znów się polała krew.

Na ulicach toczą się formalne bitwy.

BERLIN, 4.7. Dzień wczorajszy minął w Niemczech pod znakiem wojny domowej. Z większości miast nadchodzą depesze o strzelaninach, napadach i zabójstwach. Komuniści przejawili wyjątkową aktywność, występując zaczepnie wobec hitlerowców.

W Berlinie ponawiają się coraz częściej napady samochodowe. Zazwyczaj przed lokal partyjny, lub przed kawiarnię uczęszczaną przez jeden z wojujących związków zajeżdża samochód ze zgaszonemi światłami, z którego pada salwa rewolwerowa. W ciągu dnia wczorajszego dokonano w Berlinie pięciu takich napadów, przyczem dwie osoby poniosły śmierć, a kilkanaście osób zostało rannych. Na przedmieściu Steglitz policja wzięła do niewoli umundurowany odział hitlerowski, skonfiskowano 40 rewolwerów.

NAPAD NA SYNAGOGĘ.

Hitlerowcy w Dortmundzie napadli wczoraj na synagogę. Urpzedzeni o niebezpieczeństwie Żydzi, pozamykali wszystkie wejścia i zatarasowali je ławkami. Hitlerowcy, chcąc dostać sie do gmachu, przystawili do okien drabiny. Wywiązała się zacięta bójka z policją. Wezwano na miejsce straż ogniową, która rozpędziła napastników strumieniami wody. Podczas paniki w synagodze poturbowano kilka osób.

NOWA KOMENDA.

W kilka miastach hitlerowcy wprowadzili nowy rodzaj komendy, przy pomocy gwizdków i trąbek. Po raz pierwszy komenda tego rodzaju była zastosowana wczoraj w Sztutgarcie, gdzie oddziały S. A. wykonały atak na lokal partji socjalistycznej.

Atak odparto. Hitlerowcy rozbiegli się po mieście i zdemolowali dwa lokale restauracyjne, uczęszczane przez socjalistów. Policja aresztowała 80 osób.

„HEIL MOSKAU"!

Wyjątkowo krwawy przebieg miały wczorajsze wypadki w Essen, gdzie walczono w kilku dzielnicach od rana do późnej nocy. Ogółem jest pięciu zabitych i 22 ciężko rannych.

Komunistyczni sportowcy maszerując przez miasto, wznosili okrzyki „Heil Moskau!", przyczem strzelali do przechodniów. Gdy sportowcy dotarli do boiska, policja otoczyła plac i dokonała rewizji w zabudowaniach stadjonu. Skonfiskowano kilkadziesiąt rewolwerów, noże, granaty ręczne oraz brukowce pozawijane w papier. Podczas rozbrajania sportowców komunistycznych, jeden sierżant policji został zabity dwoma strzałami w głowę.

O północy na Egerothstrasse, komuniści atakowali policję kamieniami. W odpowiedzi na to policja dała salwę z karabinów, kładąc trupem jednego napastnika, i raniąc czterech.

ROZPĘDZONY POCHÓD.

W Kolonji nad Renem komuniści wystąpili na ulicę regularnemi oddziałami. Nastąpiło starcie z pochodem hitlerowskim. Wywiązała się bójka na kije i noże.

Pochód hitlerowski, jako mniej liczny od komunistycznego, został rozpędzony. Policja w przewidywaniu dalszych zaburzeń aresztowała kilkunastu przewódców „Czerwonego Frontu". których uwięziono.

WALNY ZJAZD

ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

W ub. niedzielę w Warszawie rozpoczął się walny zjazd Związku strzeleckiego. Na otwarcie zjazdu przybyli: premjer Prystor, min. Jędrzejewicz, gen. Rydz - Śmigły, gen. Orlicz - Dreszer, pułk. Walery Sławek i in. Na zjazd przybyło około 1000 delegatów. Zjazd otworzył, jako prezes Wojciech Stpiczyński. W imieniu rządu przemawiał min. Jędrzejewicz, który w przemówieniu określił ten związek. jako „organizację wychowawczą państwa". Po referatach, na wniosek komisji matki bez dyskusji jednogłośnie wybrano na prezesa Zw. strz. posła Paschalskiego, do zarządu zaś — płk. Minkowskiego, płk. Dojan - Surówkę, płk. Glut-Nowowiejskiego, K. Lissowskiego. Zb. Gliwickiego, St. Kudelską, Z. Praussową, S. Podwysockiego, H. Muszkiet - Królikowskiego, prof. K. Roupperta. Do kom. rew. weszli przew. dr. St. Bogusławski. min. Szubartowicz, Borysławski, Podgórski i Syska. P. Stpiczyńskiego do władz nie wybrano.

BANDA TASIEMKI PRZED SĄDEM.

Proces trwać będzie kilka dni.

WARSZAWA, 4.7. — Proces bandy radnego bebesowskiego Tasiemki zgromadził w gmachu Sądu okręgowego mnóstwo osób. Przedewszystkiem widać korowód straganiarzy z pl. Kercelaka, ich rodzin i znajomych, stanowiących pokaźną ilość 150 zgórą świadków. Stojący przy wszystkich wejściach do gmachu policjanci, poddają starannej kontroli wchodzące osoby.

TASIEMKA.

Na sali sądowej od rana komornik zajmuje się sprawdzaniem obecności wezwanych na rozprawę świadków. Mozolna ta praca trwa zgórą godzinę.

W oczy rzuca się wszystkim główny bohater dzisiejszego procesu Łukasz Tasiemka-Siemiątkowski. Jest to gruby niski mężczyzna. Typ piwosza. Ubrany jest w kamizelkę i spodnie od smokinga i jasną sztuczkową marynarkę. Kręci się niespokojnie po sali rozpraw, nie mogąc znaleźć sobie miejsca. Właściwe miejsce pokazuje mu woźny sądowy, sadzając go na pierwszem miejscu przed trzynastoma zbirami z pl. Kercelego. Obok Siemiątkowskiego, który odpowiada z wolności za kaucją 500 zł., sadowi się jego adjutant, Leon vel Pantaleon Karpiński, noszący przezwisko „króla" Kercelaka.

Z chwilą, gdy pod wzmocnioną eskortą policyjną wchodzą na salę wszyscy oskarżeni, sprowadzeni z więzienia w liczbie trzynastu osób, na sali podrywają się szmery.

„TKA NOS W NIESWOJE RZECZY".

Oto przegląd oskarżonych: ŁUKASZ SIEMIĄTKOWSKI, radny B.B.S., pseudonim „Tasiemka", liczy lat 50. Na pytanie przewodniczącego czem się trudni, jako zawód podaje — tkacz. Pod adresem tego oryginalnego zawodu, padają uwagi, że Tasiemka jest taki tkacz, co tka nos w nieswoje rzeczy. Siemiątkowski był karany przez Niemców. Broni go trzech adwokatów: Paschalski, Gutman i apl. Kanarek.

Adjutant Tasiemki, Leon vel PANTALEON KARPIŃSKI, jest to 36-letni, o groźnej twarzy, dziobaty osobnik, podaje jako zawód — handlujący na pl. Kercelego. W obronie staje adw. Zand.

CZESŁAW JANIAK, atletycznej budowy brunet, lat 33, jest z zawodu murarzem. Broni go adw. Drabienko i apl. Ołomucki.

Jeden z najgroźniejszych terorystów to JUDKA SZTAJNWORF, lat 47. Mówi źle po polsku, zachrypniętym od przepicia głosem.

Następnym oskarżonym jest Hersz Duchnicki, lat 39. dalej A. Perelman, Chaskiel Kantor i inni.

PROCES BĘDZIE PROWADZONY.

Po licznych wnioskach adwokatów o wezwanie dodatkowych świadków, sąd ogłosił decyzję prowadzenia procesu bez odraczania. Proces zgodnie z intencją przewodniczącego ma pójść w szybkiem tempie.

Wszyscy świadkowie oskarżenia w liczbie 75 osób mają być przesłuchani do czwartku.

O godz. 11.45 przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, zawierającego 20 stron.

Adw. Wielikowski wnosił jeszcze o wezwanie lekarza sądowego do Arona Perelmana, który uległ na sali rozpraw atakowi sercowemu. Lekarz ma ustalić, czy Perelman może brać udział w procesie. Wniosek ten okazał się jednak zbyteczny, gdyż Perelman w czasie krótkiej przerwy przyszedł do siebie i sprowadzony z powrotem na salę na zapytanie przewodniczącego podał, że czuje się już dobrze.

WYJAŚNIENIE TASIEMKI.

Po ukończeniu odczytywania aktu oskarżenia, następuje moment składania wyjaśnień przez oskarżonych. Pierwszy udziela wyjaśnień sądowi herszt Siemiątkowski-„Tasiemka". Siemiątkowski jest mocno zdenerwowany. Mówi z pewnem przyśpieszeniem. Wyraża się w sposób, znamionujący brak wykształcenia. Mazurzy z chłopska. Siemiątkowski do winy się nie przyznaje.

— Na żadne dintojry nie chodziłem — mówi.

Przyszedł do mnie kiedyś Klejnman i skarżył się na członków dzielnicy. Jestem przewodniczącym dzielnicy P. P. S. Frakcji. Nagadałem członkom...

PRZEWODN.: — Czy oskarżony nie zmuszał Kejnmana do płacenia rachunków?

— Nie

— Co oskarżony może powiedzieć w sprawie zabijania budek deskami?

— Owszem byłem przytem, patrzyłem się na to, ale razem zemną patrzyła się również i policja. Wszyscy się śmieli. Było to podczas święta komunistycznego. Komuniści utrzymywali, że kto nie zamknie na ten dzień budki, to będzie pobity. Później więc, gdy widziano jakąś budkę zamkniętą, to znaczy, że ktoś się bał komunistów, więc zabijano budkę deskami. Ale wszyscy się śmiali.

— Czy oskarżony nie zapewniał Klejnmana, że nie będzie bity?

— Tu w akcie oskarżenia ciągle się pisze, bicie, bicie i bicie. Ja nic o tem ne wiem.

— Czy oskarżony nie kazał zapłacić 500 złotych?

— Nie.

— Ale oskarżony wiedział o wymuszaniach na placu?

— Nie, na placu Kercelego nie bywałem. Wiem, że się tam stale biją, a potem się godzą.

Następnie Siemiątkowski opowiada, że od 1894 r. jest przewodniczącym dzielnicy PPS. a ostatnio Frakcji. Do Frakcji należeli oskarżeni: Karpiński, Sztejnworf, Dusznicki i Jakubczak.

DINTOJRA.

ADW. DROBNIEWSKI: Czy pan brał udział w jakichś sądach polubownych? dintojrach?

— Nie. Raz tylko jeden to zaprosił mnie Klejnman.

ADW. KANAREK: — Może oskarżony zechce wytłomaczyć sądowi, co to jest dintojra.

PRZEWODN.: — Sąd dobrze wie, co to jest dintojra.

Zkolei przewodniczący zwraca się do Karpińskiego, czy przyznaje się do winy.

— Nie. Pieniądze, co brałem, to zapracowałem Na placu jest 150 starozakonnych, a ja Polak jeden. To wszystko kłamstwo, co pisze akt oskarżenia.

Oskarżony SZTEJNWORF. Mały czarny i ruchliwy: — To wszystko nieprawda to jest złość, to jest zemsta.

Osk. JANIAK: — Owszem piłem wódkę, ale nie wymuszałem.

Osk. DUSZNICKI: — Nie było takich wypadków. jak tu napisano. Nic nie jestem winien.

KANTOR SYPIE.

Prawdziwą niespodziankę sprawią oskarżony KANTOR, który w swych wyjaśnieniach pogrąża Sztejnworfa. Zeznania Kantora wywołują na sali wśród rodzin oskarżonych żywe poruszenie i szepty.

KANTOR oświadcza: — Zupełnie nie mam pojęcia w takich rzeczach. Ja sam dałem pieniądze Sztejnworfowi za pozwolenie otwarcia sobie budki na placu.

PRZEWODN.: — Czy Sztejnworf tam rządził?

— Tak. Sztejnworf rządził. Handlowałem kiedyś dobrze, potem zbankrutowałem i chciałem handlować na pl. Kercelego. Poradziłem się z kupcami i powiedzieli mi, że trzeba Sztejnworfowi zapłacić. Pożyczyłem na trochę towaru 200 zł. i dałem Sztejnworfowi 150.

Dlaczego właśnie Sztejnworfowi, czy od niego zależało pozwolenie?

— Ja nie wiem, czy od niego, ale kazali zapłacić.

— Kto?

— Kupcy.

— Czy każdy kupiec musiał w ten sposób płacić?

— Tego nie wiem. Sztejnworf napuścił na mnie Cześka, tego co nie żyje, „Masz zapłacić za stragan".

Sędzia RYKACZEWSKI: — Dlaczego Sztejnworf miał prawo pozwalać?

— Dlaczego miał prawo pozwalać? Bo się bałem.

Sędzia RYKACZEWSKI usiłuje wydostac odpowiedź, od kogo oskarżony dostał wskazówki, by płacił Sztejnworfowi. Kantor wykręca się i nie udziela konkretnej odpowiedzi.

Sędzia RYKACZEWSKI: — Czy mówili, że Sztejnworf należy do jakiejś organizacji!

— Tak. Mówili że należy do „Tasiemki".

— Czy dawaliście Sztejnworfi dla Sztejnworfa, czy też dla organizacji?

— Osobiście dla Sztejnworfa.

PRZEWODN.: — A coby się stało, gdyby oskarżony nie dał tych pienięrzy?

— Byłby pobity.

— Czy oskarżony widział, jak innych kupców bili?

„NIEMIECKA FUNDA".

— Nie, ale słyszałem. Sztejnworf kiedyś do mnie przyszedł, że pójdziemy na niemiecką fundę. Nie wiedziałem, co to jest niemiecka funda, więc go pytam. Powiedział mi, że każdy da po trzy cztery złote. Weszliśmy do restauracji. Był tam Dusznick,i Sztejnworf. Karpiński inni. Ledwieśmy usiedli, a już Sztejnworf powiada, że rachunek wynosi 140 zł., żebym płacił. Miałem 35 zł., reszte Sztejnworf wyłożył, ale półniej musiałem oddać.

Prócz tego Sztejnworf zbierał drobne pieniądze. Mówił, że to dla Tasiemki, ale może pan Tasiemka nic o tem nie wiedział, pana Tasiemkę zupełnie tam kompromitował. pan Tasiemka nic nie wie.

— Czy często zbierali owe drobne składki?

— Co miesiąc, co dwa tygodnie, kiedy im się chciało. Jeszcze proszę sądu, jak siedzieliśmy w więzieniu, to na święta żydowskie przenieśli mnie do celi, gdzie byli żydki i Sztejnworf. Sztejnworf chciał we mnie wtedy wmawiać, że pieniądze doręczyłem Karpińskiemu, ale ja się na to nie zgodziłem.

Tu Kantor podnosi głos i zaciśniętą pięść i mówi:

— Za co ja siedzę? Za to, że ten pił ze mnie krew, jak pijawka (pokazuje na Sztejnworfa).

Zkolei pozostali oskarżeni oświadczyli, że do winy się nie przyznają. BOCHEŃSKI powiada: To jakiś podstęp.

Oskarżony PLACKOWSKI: — Ja tam nic nie wiem. Grałem w karty albo w kości i musiałem mieć też na to pozwolenie.

— Od kogo?

— Przy sobocie przychodził taki jeden z przezwiskiem Breitbart. Miał ze sobą listę i trzeba było płacić po 10 złotych, a jak kto nie miał to po 5, inaczej nie dali grać i spędzali z placu.

Sąd zarządził przerwę przed zbadaniem świadków.

NIEPOWODZENIE HITLERA

NIEFORTUNNA PROBA OPANOWANIA MONACHJUM.

BERLIN, 4.7. Prasa centrowa i socjalistyczna nie ukrywa radości z powodu wczorajszych niepowodzeń Hitlera w Monachjum. Dzienniki jednogłośnie twierdzą, że narodowi socjaliści postradali ten ważny punkt, w którym zrodził się hitleryzm, lecz nie potrafił pozyskać sympatji mieszkańców.

Hitler nie zdobył ulic Monachjum. Oddziały, które wczoraj wkroczyły do stolicy Bawarji, były pościągane forsownie z Wirtembergji, Badenji i Nadrenji. Mimo to zapowiedziany marsz wypadł niezwykle blado.

„Brunatne koszule" zjawiły się pod miastem już o świcie. Według komunikatu biura prasowego hitlerowców, w marszu wzięło udział 11.800 osób. Cyfry te zdają się być prawdziwe. Jeżeli defilada trwała półtorej godziny, to można to objaśnić w sposób prosty, że między centurjami odstępy wynosiły od 200—300 metrów.

Na uwagę zasługuje szczegół, że hitlerowcy nie odważyli się posunąć do południowych dzielnic miasta, a ośrodkiem ich manifestacyj był park Angielski. przed wejściem do którego Hitler przyjmował defiladę. Publiczność nie wykazywała żadnego entuzjazmu, poprzestając na biernem przyglądaniu się maszerującym szeregom.

„Żelazny Front", w czasie defilady hitlerowskiej zajmował dzielnice wschodnie i południowe, a liczebność zgromadzonych oddziałów przewyższała jakoby o 50 procent oddziały hitlerowskie.

O godz. 3 popoł. hitlerowcy opuścili Monachjum, by zebrać się na stadjonie podmiejskim. Według dzienników socjalistycznych Hitler przesiedział trzy kwadranse w namiocie, czekając na przejście ulewy. Dopiero wtedy wszedł na trybunę i wygłosił mowę do szturmowców. M. in. oświadczył, że hitlerowcy nie liczą na jakąkolwiek współpracę z rządem von Papena.

Dlaczego zmarł b. król portugalski?

Wskutek niezręczności lekarza.



Emanuel II.

B. król Portugalji Emanuel zmarł nagle w sobotę popołudniu o godz. 15.30 w 43-im roku życia w swej posiadłości Twickenham koło Londynu.

Śmierć b. króla nastąpiła zupełnie niespodziewanie, ponieważ Emanuel portugalski jeszcze w sobotę przed południem był obecny na zawodach tennisowych w Wimbledonie. O przyczynach śmierci b. króla nie wydano dotychczas oficjalnego komunikatu. Od osób stanowiących otoczenie b. króla rozeszła się wieść, że Emanuel rano skarżył się na cierpienie w gardle. Sprowadzony lekarz zastosował pendzlowanie gardła przy pomocy zwitka waty. Wskutek niezręczności lekarza zwitek waty wpadł do tchawicy i spowodował uduszenie. Rano o godz. 13.30 Emanuel kazał zatelefonować do przyjaciół, z którymi miał spotkać się w Wimbledonie, że z powodu bólu gardła nie będzie mógł przybyć na zawody popołudniowe.

Król Emanuel pochodził z domu Braganza-Koburg i urodził się w r. 1889, jako syn króla Karola I i księżniczki Amalji z Bourbonów Orleans.

Dnia 1 lutego 1901 r. zostali zamordowani w lizbonie jego ojciec i jego brat, następca tronu Louis Philippe, podczas, gdy Emanuel odniósł tylko lekką ranę.

Jako najbliższy magnat wstąpił Emanuel na tron. Wzrastające niezadowolenie narodu portugalskiego z jego dynastji zmusiło go jednak już 16 października 1910 roku do ucieczki przed rewolucją do Anglji, gdzie osiadł. W r. 1913 ożenił się ze swą kuzynką księżniczką Augustą Wiktorją z Hohenhollernów Sigmaringen. Małżeństwo pozostało bezdzietnem tak, że obecnie ze zgonem króla Emanuela wygasł dom Koburg-Braganza.

Katastrofa wulkaniczna

w Południowej Ameryce.

NOWY JORK, 4.7. Według doniesień z Santiago de Chile prócz wulkanów Pneumo i Zigiera także inne wulkany Andach, a przedewszystkiem Quizapu i Descabezado Grande i Blancoe, wzmowiły działalność erupcyjną.

Słupy dymu, buchające z kraterów, dochodzą wysokości 1.000 metrów. Gęste kłęby dymu zaciemniają zupełnie niebo, budząc wśród ludzi i zwierząt panikę. W wielu miastach, wśród nich także w Santiago i Valparaiso spadł gorący deszcz wulkaniczny. Olbrzymie przestrzenie, rozciągające się między San Fernando i Talca pokryte są białym popiołem wulkanicznym, od którego bije silny zapach siarki. Popiół jest tym razem gruboziarnisty, w porównaniu z delikatnym pyłkiem podczas ostatnich wybuchów.

Ludność zamieszkała na terenach wulkanicznych w panicznym strachu porzuca swe osiedla i wraz z dobytkiem ucieka.

Zjazd oficerów rezerwy.

W niedzielę już od samego rana Gdynia, z okazji zjazdu Związku oficerów rezerwy i tygodnia LOPP., przybrała uroczysty wygląd. Domy udekorowano flagami. Na redzie w pobliżu miasta, ustawiło się 7 jednostek polskiej floty z kontrtorpedowcem „Wichrem" na czele.

Po nabożeństwie w starym kościele odbyło się otwarcie walnego zjazdu Związku oficerów rezerwy R.P. w kinie „Morskie Oko", które zagaił prezes okręgu pomorskiego, major rezerwy Paluch, poczem udzielił głosu b. ministrowi Kwiatkowskiemu, prezesowi zarządu głównego.

Zkolei min. Kozłowski powitał zjazd w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej a dowódca pomorskiego okr. korp., jen. Pasławski, w imieniu Min. spraw wojsk.

Prezes Banku gosp. kraj. gen. Górecki witał zjazd imieniem Federacji polskich Związków obrońców ojczyzny oraz imieniem międzynarodowej rodziny wojskowej Fidac'u, reprezentującej 10 narodów.

W dalszej części programu odbyły się dekoracje zasłużonych oficerów rezerwy złotemi i srebrnemi Kryżami zasługi, poczem odbył się odczyt prezesa Związku oficerów rezerwy, b. min., inż Kwiatkowskiego.

ZAKONCZENIE ZJAZDU

ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLS.

W trzecim dniu zjazdu Zw. nauczycielstwa polskiego w Warszawie, odbyło się plenarne posiedzenie, w wyniku którego uchwalono obniżyć składki członkowskie, poczem nastąpiły sprawozdania komisyj zjazdowych. Pozatem dokonano wyboru członków zarządu głównego. Wybrani zostali pp.: J. Balicki, Br. Bunia - Czapski, St. Dobraniecki, St. Godlewski, B. Kupski. Oleszek, L. Patyna. St. Poliński, Podurgiel, J. Smólikowski. Stadletówna, Więcek, Drzewiecki, Lorentz, Orłoś, Sobotowski, Semil, M. Jaworowska, Jędraszko, Kopacz, Pawłowski, Świszcz i Wycek.

Pogoda na dziś.

Dziś rankiem stopniowe wypogodzenie, bardzo ciepło, najpierw słabe wiatry miejscowe lub cisza, potem południowo-wschodnie.

90 PROCENTÓW.

Na zjeździe Związku nauczycielstwa polskiego radykalnej organizacji nauczycielskiej, wygłosił p. minister oświaty przemówienie, któremu można robić różne zarzuty ,ale nie zarzuca nikt braku szczerości. P. minister powiedział m. in. następujące słowa o przeprowadzonej obecnie reformie ustroju szkolnego: Rząd realizuje w 90 proc. postulaty wielkiego Związku nauczycielskiego, ustawa otwiera (temu nauczycielstwu) nowy szeroki gościniec, prowadzący ku ziszczeniu w całej rozciągłości wielkiego dzieła, jakiem jest demokratyzacja szkoły przez jednolitość w szkolnictwie i wychowanie państwowe.

Ten program jest dobrze znany: oznacza on walkę z systemem szkolnym, w którym oparte na tradycyjnych pierwiastkach cywilizacyjnych gimnazjum stanowi w wychowaniu samodzielne ogniwo. Program ten nie ma źródeł w Polsce; propagowany jest na wielką skalę przez lewicowe sfery zagranicą. „Jednolita szkoła (l'ecole uniuqe) stanowi oficjalne nieukrywane hasło lóż masońskich. Loże te wojują jeszcze innem hasłem: szkoła świecka (l'ecole laique). Stanowisko Związku nauczycielstwa polskiego w stosunku do wychowania religijnego, do Kościoła, jest dobrze znane. Znane są liczne zatargi przedstawicieli tego Związku z duchowieństwem. P. minister oświaty zsolidaryzował się wyraźnie z ideologją Związku, którego jest członkiem". Zagadnienia religijne były, choć ubocznie poruszane na zjeździe. Oto jak donosi prasa sanacyjna wśród oklasków zebranych oświadczył prezes Związku:

„Podkreślić muszę z naciskiem, iż zapędy czynione ze strony pewnej części duchowieństwa, do podporządkowania szkoły swojej — konstytucją nie przewidzianej — władzy, spotkają się ze stanowczym odporem rzesz nauczycielskich".

Oczywiście żadna część duchowieństwa nie chce naruszać Konstytucji, ale wiadomo dobrze o co chodzi, do czego dąży Związek nauczycielstwa polskiego.

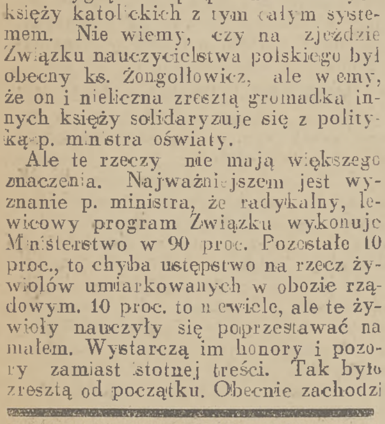
Szkoła jednolita i szkoła świecka nie we wszystkich sferach, popieranych przez obecne rządy, budzi zapał. Oczywiście nie zajmują się tak zwane sfery gospodarcze, gdyż te rzeczy mało ich interesują, mają one inne kłopoty na karku. Od czasu do czasu konserwatyści sanacyjni występowali w obronie gimnazjum dawnego typu, ale obecnie ucichli. Najdziwniej jednak wygląda współpraca niektórych księży katolickich z tym całym systemem. Nie wiemy, czy na zjeździe Związku nauczycielstwa polskiego był obecny ks. Żongołłowicz, ale wiemy, że on i nieliczna zresztą gromadka innych księży solidaryzuje się z polityką p. ministra oświaty.

Ale te rzeczy nie mają większego znaczenia. Najważniejszem jest wyznanie p. ministra, że radykalny, lewicowy program Związku wykonuje Ministerstwo w 90 proc. Pozostałe 10 proc., to chyba ustępstwo na rzecz żywiołów umiarkowanych w obozie rządowym. 10 proc. to niewiele, ale te żywioły nauczyły się poprzestawać na małem. Wystarczą im honory i pozory zamiast istotnej treści. Tak było zresztą od początku. Obecnie zachodzi tylko ta różnica, że dawniej nie można było się tego wszystkiego tak otwarcie. Widocznie dzisiaj niema potrzeby, by cokolwiek ukrywać, widocznie można już dzisiaj pozwolić sobie na lekceważenie pseudo-prawicowych sojuszników.

W szkolnictwie i wychowaniu przyznaje się lewicy 90 proc. A jak jest w polityce gospodarczej, społecznej itd.? Możnaby się spierać o to, czy program rządowy jest lewicowym w 85 czy też 95 proc., ale zawsze będziemy bliscy 90 proc. A nadchodzą takie czasy, że stopniowo będziemy się zbliżali do 100 proc.

Sanacja wniosła w system wychowania swój własny pierwiastek: „wychowanie państwowe". Ludzie, przygnębieni biedą, przebiegiem kryzysu, „cięższym niż gdziendziej", nie chcą wiele myśleć o tych zagadnieniach, ale są czynniki, które z tytułu swojego stanowiska ponoszą wyraźną odpowiedzialność za taki bieg wypadków. O ich zachowaniu nie będzie można zapomnieć.

PROF. R. RYBARSKI.



HARALD BUTLER
Anglik, następca zmarłego Alberta Thoma na stanowisko dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy.

ZLOT SOKOŁÓW NA POMORZU

MANIFESTACJE SOKOLSTWA PRZECIWKO PROWOKACJOM HITLEROWSKIM.

Dnia 10 lipca br. w niedzielę, odbędzie się nad morzem polskiem w Gdyni zlot sokolstwa pod protektoratem pana wojewody pomorskiego Stefana Kirtiklisa.

Będzie to wielka manifestacja sokolstwa polskiego przeciw mobilizacji, awanturom i prowokacjom band hitlerowskich na terenie wolnego miasta Gdańska.

Zlot nosi zarazem miano „Uroczystości Mestwinowskich" dla przypomnienia ostatniej woli, testamentem ustalonej 650 lat temu, ostatniego samodzielnego księcia pomorskiego Mestwina II, który był zapisał w swym testamencie całe rozległe Pomorze królowi polskiemu Przemysławowi II. Toteż sokoli pomorscy złożą w obliczu morza polskiego uroczyste ślubowanie ofiarnej dla Polski pracy i gotowości rozlania swej krwi w obronie nienaruszalności Jej granic i wiecznego posiadania przez Polskę Bałtyku.

„Uroczystości Mestwinowskie" połączone będą z tradycyjnie przez sokolstwo polskie na Pomorzu obchodzonym „Jubileuszem Grunwaldzkim" dla przypomnienia butnym, rozzuchwalonym i awanturującym się Prusakom, że na ich życzenie możemy im powtórzyć Grunwald!

Że sokolstwo polskie na Pomorzu w tych dążeniach nie jest odosobnione, dowodzi żywe poparcie, udzielane zlotowi tak przez ogół społeczeństwa polskiego, jak przez wszelkie władze, których przedstawiciele tworzą zlotowy komitet honorowy.

Również zapowiedziany jest masowy udział sokolstwa polskiego z wychodźtwa, szczególnie z Ameryki oraz liczne delegacje sokolstwa z Czechosłowacji i Jugosławji.

Związek Jugosłowiański będzie reprezentowany przez liczną delegację wybraną przez Radę związku, z prezesem Związku dr. Ganglem i prezesem dzielnicy Split dr. Bucem na czele.

Delegacja ta przywiezie wstęgę do sztandaru dzielnicy pomorskiej na znak solidarności sokolstwa wszechsłowiańskiego i obrony praw państw słowiańskich od Adrjatyku do Bałtyku.

To też liczyć należy, że w święcie narodowem, o takiem znaczeniu państwowem, weźmie udział całe społeczeństwo polskie, aby pokazać Prusakom, że czuwamy, że stanowimy przednią straż Polski, i że za nami stoi cały naród polski!!

Program zlotu w zarysie: zlot rozpoczyna się w niedzielę, dnia 10 lipca b.r. o godz. 5.30 rano próbami zlotowemi.

Uroczyste otwarcie zlotu nastąpi o godz. 10, poczem odbędzie się msza św. polowa na boisku. O godz. 12 wyruszy z boiska pochód manifestacyjny przez miasto.

Popołudniu, od godz. 15 odbywać się będą na boisku popisy publiczne. Zamknięcie zlotu nastąpi o godz. 20.

Komunikacja i zniżki kolejowe: uczestnicy zlotu korzystać będą z następujących zniżek kolejowych: a) przy przejazdach grupami, składającemi się co najmniej z 10 osób — z 50 proc. zniżki od cen normalnych w jedną i drugą stronę, b) przy przejazdach pojedyńczych — z 50 proc. zniżki od cen normalnych w drodze powrotnej z Gdyni do miejsca zamieszkania. Ulga ta będzie stosowana na podstawie miennych kart uczestnictwa w Zlocie. Karty otrzymać będzie można w biurze zlotowem w Gdyni.

Dowody osobiste nie są konieczne, o ile przejeżdża się przez teren w. m. Gdańska, pociągami bezpośredniemi, zatrzymującemi się tylko w Gdańsku i Sopocie.

Kwatery tak masowe, jak prywatne przygotowują komisje zlotowe dla wszystkich uczestników zlotu. Każdy uczestnik zlotu, chcący korzystać z wszelkich udogodnień, jak zniżki kolejowe, kwatery, wolny wstęp na boisko, z wycieczek po cenach ulgowych itp. winien wykupić kartę zlotową za cenę 3 zł., którą to kwotę można przekazać na konto PKO. nr. 209.838.

Zgłoszenia przyjmuje: Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiej „Sokoła" — Grudziądz, skrzynka pocztowa 17, telefon 294.

ROZMOWY Z MUSSOLINIM.

Duce o dynastji.

W toku 18 rozmów, które odbył znany pisarz niemiecki. Emil Ludwig, z Mussolinim, zwraca na siebie uwagę dłuższy ustęp, poświęcony dynastji królewskiej, w którym Duce wyraża swoją opinję o potrzebie ustroju monarchicznego w Italji.

— Każdy człowiek inteligentny, z dużym charakterem. może reprezentować naród i zarządzać jego sprawami. Sądzę jednak, iż nie będzie po mnie Duce numer drugi — a gdyby nawet był, Italja nie podtrzymałaby go.

— A zatem gwarancje stałości daje dynastja?

— Dynastja — odpowiedział spokojnie i obojętnie Mussolini — wyobraża całość autonomiczną: król umarł, niech żyje król!

— Jeśli prawdą jest, iż jakoby Nitti w r. 1920 dążył do prezydentury w republice italskiej, oznaczałaby to, że zamiary jego rozbiły się o przywiązanie Włochów do dynastji? Niemcy miały królów przez setki lat, a jednak pewnego poranku wszystkie dynastje znikły z widowni. Italja jest o wiele młodsza i miała sporo republik...

— Ale tylko w niektórych dzielnicach i tylko czasowo — odparł żywo Mussolini. — Całe południe wychowane jest od setek lat w tradycji monarchistycznej.

— Nasi ostatni władcy — wtrącam — Wilhelm II i Franciszek Ferdynand, wychowani byli w głębokiej wierze w swoje posłannictwo.

— Dzisiaj można być i królem i sceptykiem — zauważa Mussolini.

— Czy tytuł ten miał urok dla pana?

— Problemat ten nie interesował mnie nigdy.

— W roku 1925 twierdził pan, że opozycja parlamentarna na Awentynie dążyła do republiki?

— Ci ludzie nie umieli wogóle chcieć.

— **Bronił więc pan prerogatyw korony. A czy korona broniła pana?**

— Owszem. Broniłem korony. Jest to moim obowiązkiem, a zarazem czynię to z sentymentu, gdyż pełen jestem podziwu dla króla. Cenię go wysoko jako patrjota i człowiek kulturalny. Ale i korona broniła mnie lojalnie, zgodnie z konstytucją.

— Słuchając odpowiedzi pana, mam wrażenie, iż istnieją jeszcze kraje, gdzie panuje zadowolenie. A jednak widzę coś wręcz przeciwnego w kołach inteligenckich w Italji. Otrzymałem list od pewnego poety włoskiego, pisze on, iż prawdę można znaleźć rzadko, a wolność — nigdzie.

— Poeta! — odparł z ironją Duce.

— Ale czyż pan sam nie przyznał państwu faszystowskiemu prawa określania jednostronnie obowiązków obywatela?

— Gdy się wychodzi z pewnych założeń, nie trzeba tracić odwagi przed wyciągnięciem z nich odpowiednich konsekwencyj.

— Napoleońska logika. Ale co sądzi o tem świat i historja?

— Wolność? W naszem państwie nie brak wolności dla jednostki. Ma ona jej dość. więcej nawet niż samotny człowiek, albowiem państwo broni ją, daje jej opiekę, ona zaś jest jego cząstką składową.

(Do rozmów Emila Ludwiga z wybitnemi osobistościami należy się odnosić z pewną rezerwą, ze względu na to, że pytania jego mają tak naiwny charakter, iż niepodobna z nich wyciągnąć jakichś wniosków. Red).

Z DNIA.

A JEDNAK POTĘPIONO „TAJNEGO DETEKTYWA".

„Gazeta Warszawska" zamieszcza następującej treści list:

Szanowna Redakcji!

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

W jednym z ostatnich numerów „Il. Kurjera Codz." pojawił się artykuł pt. (o ile dobrze pamiętamy) „Rozłam w Związku Literatów a kłamstwa „Gazety Warszawskiej". W artykule tym anonimowi secesjoniści ze Związku Literatów Polskich w Krakowie podali do publicznej wiadomości, iż rzekomo na walnem zgromadzeniu Związku w dniu 22 maja rb. nie zapadła żadna uchwała, skierowana przeciw „Tajnemu Detektywowi", a tylko wpłynął wniosek odesłany do komisji.

Niżej podpisani jako wnioskodawcy w powyższej sprawie, stwierdzamy, że **wniosek nasz potępiający „Tajnego Detektywa", a w szczególności współpracę w tym tygodniku kilku literatów,** którzy należeli przed rozłamem do Związku Zaw. Literatów Polskich w Krakowie, **został uchwalony przez walne zgromadzenie** i przyjęto go oklaskami. Zarządowi Związku poruczono jedynie pewne uzupełnienia formalne w ostatecznem zredagowaniu **uchwały** (nie wniosku!) i jej opublikowanie.

Zarząd Związku nie mógł dotychczas z powodu choroby prezesa K. H. Rostworowskiego i braku kompletu (wyjazd niektórych członków) zadania poleconego mu przez walne zgromadzenie wykonać. Z tych samych powodów zarząd in corpore nie może prostować fałszu zawartego w wyżej wymienionym artykule „I. K. C.", wobec czego jako wnioskodawcy, uważamy za właściwe uczynić to w niniejszem wyjaśnieniu.

Łączymy wyrazy poważania

Leon Kruczkowski członek zarządu Związku Zaw. Lit. Polskich w Krakowie, **Adam Polewka**, członek komisji rewizyjnej Zw. Zaw. Lit. Pol. w Krakowie.

Kraków, dnia 30 czerwca 1932.

1.898 kandydatów

NA KAŻDE 100 WOLNYCH POSAD.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, na miesiąc kwiecień, na każde 100 wolnych posad w Polsce było ogółem 1.898 kandydatów.

Największa liczba poszukujących pracy przypada na grupę pracowników umysłowych, w której na każde 100 wolnych posad kandydowało aż 11.205 osób. W przemyśle włókienniczym liczba kandydatów wynosiła 7.010 osób, w przemyśle metalowym 3.262, w przemyśle górniczem 2.405, w budowlanym 2.135, w hutniczym 921, w grupie robotników niewykwalifikowanych 1.630, w grupie młodocianych 832, w grupie robotników rolnych 282 osób, na każde 100 wolnych posad.

Wśród mężczyzn liczba poszukujących pracy była stosunkowo większa, niż wśród kobiet. Mianowicie na każde 100 posad dla mężczyzn reflektowało 2.085 osób, dla kobiet zaś — 1.351 osób.

Cud w Leśniowie przed pół tysiącem lat.

Dzieje kościoła w Leśniowie.

W pięćset pięćdziesiątą rocznicę sprowadzenia na Jasną Górę cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej należy wspomnieć o dziejach kościoła w Leśniowie (parafja żarki), które są ściśle związane z rocznicą przewiezienia obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę.

W roku 1382 w wigilję świętego Bartłomieja Władysław książe Opolski, wioząc cudowny obraz Najświętszej Marji Panny na Jasną Górę z całym swoim taborem zatrzymał się na odpoczynek w puszczy leśnej, gdzie obecnie znajduje się kościół i wieś Leśniów. Ponieważ skwar był wielki, książę dla ugaszenia pragnienia rozkazał szukać wody, lecz wysłańcy nigdzie jej znaleźć nie mogli! Książę ufny w pomoc Bożą i opiekę Matki Bożej wraz z całą drużyną modli się do Najświętszej Panienki, a wtem woly wiozące obraz zaczęły grzebać kopytami w piasku i z pod kopyt tych zwierząt wytryska źródło najczystszej wody, którą mogli ugasić swe pragnienie.

Wdzięczny książę za cudowną pomoc otrzymaną od Bogarodzicielki na pamiątkę tego cudu wystawił obok źródła drewniany kościółek i w nim umieścił statuę Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus na ręku, którą z sobą wiózł w tej drodze. Gdy cud ten stał się głośny, lud począł mieć szczególniejsze nabożeństwo do Matki Boskiej umieszczonej w kościółku w lesie i stąd „Leśniowską" zwanej. Niektórzy zaczęli się tam z pobożności osiedlać i Leśniów wkrótce tak się zaludnił, że biskupi krakowscy kościółek ten na parafjalny erygowali, lecz gdy począł się chylić do upadku, biskup krakowski Jan Konarski około roka 1523 parafję Leśniowską przeniósł do żarek. Znakomity rycerz Jan z Pilicy Koryciński, herbu Topór, w roku 1559 wystawił w Leśniowie piękny kościół murowany w stylu romańskim pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny i do niego cudowną statuę Matki Boskiej przeniósł. W roku 1706 Józef z Kurozwęk Męciński kasztelan Bracławski sprowadza do Leśniowa przewielebnych Ojców Paulinów z Jasnej Góry. W roku 1730 Wojciech Męciński, Kasztelan Ostrzeszowski, za dwa tysiące dukatów wielki ottarz stawia i przy źródle Marji murowaną kaplicę buduje. Wielebni Ojcowie Paulini kościołem Leśniowskim zarządzali od roku 1706 aż do roku 1864, w którym po upadku powstania nastąpiła kasacja klasztorów. Od tego czasu kościołem Leśniowskim zarządzają księża świeccy do chwili obecnej.

W roku 1909 rektor tego kościoła przewielebny ksiądz Stanisław Witek z dobrowolnych ofiar buduje nowe organy i jego tylko staraniem przeprowadzane są wszystkie inwestycje. Zaznaczyć należy, iż kościół poklasztorny w Leśniowie nie ma żadnych dochodów. W czasie wielkiej wojny wojska niemieckie, które tutaj przez 4 tygodnie staczały krwawe boje, zburzyły ze względów strategicznych dwie wieże i sygnaturkę na kościele przez wysadzenie ich w powietrze, a ogrodzenie murowane kościoła doszczętnie zniszczyły. Mieszkania poklasztorne kompletnie zrujnowali. Nadto granaty rosyjskie poczyniły wiele szkód, niszcząc dach na kościele i zabudowaniach. Nadludzkiem staraniem i zabiegliwością rektora tegoż kościoła przewielebnego księdza Stanisława Witka, kościół i budynki poklasztorne zostały gruntownie odnowione. Zaprowadzono światło elektryczne w kościele, wielki ołtarz, iluminowany kolorowemi lampkami, ślicznie się przedstawia w czasie nabożeństw wieczornych, pozatem ozdobiono lampkami elektrycznemi gzyms i łuk tęczy oraz żyrandol i posążki świętych, a także i budynki gospodarcze. Instalację elektryczną wykonał p. Karol Pyżyński zamieszkały w Żarkach. Wewnątrz kościoła stare klejowe malowanie usunięto i zastąpiono nową olejną polichromją ściśle zastosowaną do stylu kościoła. Sklepienie wspiera się na imitowanych filarach ozdobionych pięknemi marmurami włoskimi, filary zakończone gzymsem koronującym imitującym sztukaterję gipsową. Ściany ozdobiono artystycznie wykonanemi dywanami z frendzlami, ze złoconą ornamentyką i srebrnemi różami laserowanemi karminem. Balustrada chóru pomalowana na kolor dębu, wsparta na filarach pięknie marmurowanych ze złoconemi kapitelami. Polichromję wykonał z gustem artystycznym, stylowo p. Wacław Pyżyński, artysta malarz szkoły krakowskiej, zamieszkały w żarkach, pow. Zawierciańskiego.

Z całem uznaniem podkreślić należy owoce wzorowej gospodarki pięknego, ale nie mającego żadnych absolutnie dochodów kościoła poklasztornego w Leśniowie, która w porównaniu z gospodarką dochodowego, ale bardzo zaniedbanego sąsiedniego kościoła parafjalnego w żarkach — jest poprostu zdumiewająca.

ADOLF SIMICZEK
budowniczy z żarek.

Uroczystości jubileuszowe
na Jasnej Górze.

W tych dniach odbyło się w Częstochowie zebranie przedstawicieli duchowieństwa djecezji oraz miejscowych organizacyj, na którem omawiano program obchodu uroczystości 550-lecia sprowadzenia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasną Górę. Uroczystości jubileuszowe będą trwać przez cały miesiąc, tj. od dnia 13 sierpnia do 15 września rb. W ciągu tego czasu odbywać się będą uroczyste nabożeństwa i akademje.

Miasto ma być odpowiednio udekorowane — mieszkania iluminowane. Teren podjasnogórski ma być całkowicie uporządkowany i wszystkie roboty mają być wykończone.

W celu wykonania nakreślonego programu uroczystości został wybrany komitet wykonawczy pod egidą Akcji Katolickiej. Protektorat nad Komitetem objął J. E. ks. biskup Kubina.

W uroczystościach obiecali wziąć udział prymas Polski ks. kardynał A. Hlond i ks. kardynał Kakowski, oraz wielu II. EE. biskupów polskich. W tym czasie przybędzie również pielgrzymka z djecezji lwowskiej z ks. prałatem dr. Dymitrowskim z Bełzu, skąd książę Opolski sprowadził Obraz Matki Boskiej na Jasną Górę.

Zjazd na Jasną Górę spodziewany jest bardzo liczny. Komunikaty, związane z Jubileuszem transmitowane będą przez Polskie Radjo.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

5 Wtotek	Dziś Antoniego Jutro Łucji Wschód słońca 3 m. 22. Zachód „ 19 m. 59.

Kino teatry w Zagłębiu
dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Zew Północy.
PALACE: Lekarz chorób kobiecych.
BĘDZIN
NOWOŚCI: Ta inna.
ŚWIATOWID: Dama w masce.
DĄBROWA
ARS: Pieśń Trubadura i Siedem twarzy.
WANDA: Igranie miłością i Za Oceam.
ZAWIERCIE
STELLA: Ucieczka od szczęścia.
ARLEKIN: Czerwony krąg.

× **OSOBISTE.** Sosnowiczanka, p. Janina Stachlewska ukończyła Uniwersytet Warszawski z tytułem magistra filozofji.

× **ZARZĄD P. C. K. KOŁA SOSNOWIEC.** W ub. sobotę ukonstytuował się zarząd sosnowieckiego koła P. C. K. w składzie następującym: ks. J. Sobczyński (przewodniczący), dr. Welfe (wiceprzewodniczący i skarbnik), dr. Szwarcbardowa (sekretarz), K. Strzelecki (zastępca sekretarza), członkowie zarządu dr. Liedtke i p. Tryburcowa (propaganda w szkołach).

× **WYJAŚNIENIE.** W związku z informacją o plenarnem zebraniu Izby P. H., otrzymaliśmy wyjaśnienie, że dyrekcja Izby w dniu pobytu min. Zarzyckiego otrzymała rano zawiadomienie, że p. minister przybędzie nie o godz. 3—4 popoł. a o godz. 1 w południe, wobec czego prezydjum Izby, jak również biuro Izby były przygotowane na przyjęcie p. ministra o tej porze.

Teatr Polski w Katowicach
REPERTUAR

Środa 6 bm. — „Precz z nagością".
Czwartek 7 bm. — „Precz z nagością".
Piątek 8 bm. — „Precz z nagością".
W SOSNOWCU.
Sobota 9 bm. „Morskie Oko" w Sosnowcu — „Precz z nagością" (występ Lender)).

× **Z P. M. S.** Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ma się odbyć posiedzenie zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej, koła Sosnowiec.

× **KOMISJA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOB. WOJSK. W DĄBROWIE** podaje do wiadomości wszystkim organizacjom sportowym, iż sprawy, dotyczące dzierżawy stadjonu miejskiego przy ul. Konopnickiej załatwia p. M. Południkiewicz, który w lipcu i sierpniu zastępuje administratora stadjonu, p. L. Stankiewicza.

× **ZAKOŃCZENIE ROKU W SZKOLE POWSZECH. W ZAGÓRZU.** Dnia 26 czerwca rb. szkoła powszechna Nr. 2 w Zagórzu w związku z zakończeniem roku szkolnego urządziła popis dzieci szkolnych. Na program złożyły się: deklamacje, tańce ludowe, inscenizacje, ćwiczenia rytmiczne, monologi i śpiew chóralny. Dzieci występowały w barwnych strojach i role swoje wykonywały z werwą. Na popis licznie przybyli rodzice dziatwy szkolnej i mieszkańcy Zagórza. Dobrowolne datki łaskawych ofiarodawców w sumie 81 zł. 29 gr. przeznaczono na kolonje letnie dla najbiedniejszych dzieci tejże szkoły.

× **OTWARCIE BIBLJOTEKI P.M.S.** Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w Sosnowcu, podaje do wiadomości, że bibljoteka Koła, mieszcząca się w „Domu katolickim" przy ul. Prez. Mościckiego została otwarta dla użytku czytelników. Wydawanie książek we wtorki i piatki od godziny 18.30 do 19.30.

Zjazd walny oddziału Z. H. P.
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Zjazd walny oddziału Z. H. P., który się odbył w Sosnowcu w dniu 26 czerwca r.b. (o czem informowaliśmy w „Kurjerze Zachodnim" z dnia 26.VI r.b.) powołał następujące osoby do władz oddziału (w nawiasach podajemy wyniki podziału mandatów, uskutecznionego w dniu 1 lipca r.b.):

Zarząd oddziału: ks. Józef Sobczyński harcm. (referent Kół przyjaciół), Woloszewska (refer. dla Częstochowy), Janina Bemówna, harcm. (ref. dochodów niestałych), Józef Staśko, pharcm. (skarbnik), St. Paszkowski (ref. dla Łękawy i Dąbrowy), W. Kłuczewicz (przewodniczący i delegat do Rady naczelnej), M. Kiesłowska (v. przewodnicząca i refer. dochodów niestałych), Tadeusz Kowalski (v. przewodniczący), Janina Strzelecka (sekretarka), Fr. Nadrowski (referent dla Myszkowa), K. Brzeżek (refer. dla Strzemieszyc), Szpajdel (refer. Kół przyjaciół).

Sąd Z. O.: M. Ślósarczykowa, St. Dmochowski, dr. W. Chomentowski, B. Jaszkowski, A. Rejment, M. Lipski junior, A. Gadomski.

Komisja rewizyjna: dr. Bolesław Budzyński, T. Ślósarczyk, K. Strzelecki, J. Woliński, J. Wieczorek.

× **KAJAKAMI DO GDYNI.** Onegdaj popołudniu odbyła się w Czeladzi uroczystość poświęcenia 5 kajaków na plaży „Brynica", której dokonał ks. Szuba. Dziś właściciele kajaków Brynicą, Przemszą i Wisłą wyruszają do Gdyni. Są to mieszkańcy Siemianowic bracia Szyszkowie, bracia Kusiowie, Szpałek, Neuman, Woytyczka, Duda, Janocha i Paszkiewicz.

× **ZAJĘCIE AUTOBUSÓW PRZEZ KOMORNIKA.** Koncesjonarjusz linji autobusowej Siemianowice — Będzin, niejaki K. z Sosnowca nie wywiązał się z zobowiązań, wobec współwłaściciela autobusów niejakiego Kub. z Siemianowic. Na podstawie wyroku sądowego w ub. piątek, autobusy zostały na przystanku w Siemianowicach zajęte przez komornika sądowego. Dochody z biletów zostaną przez upoważnioną osobę tak długo ściągane, na rzecz wierzyciela, aż dług zostanie uregulowany.

× **WALKA Z SACHARYNĄ.** Władze skarbowe podjęły energiczną walkę z nielegalnym handlem sacharyną; — za wskazanie miejsc nielegalnej sprzedaży sacharyny przewiwdywane są nagrody pieniężne. Najlepszą jednak metodą zwalczania handlu sacharyną i rozpowszechniania się jej wśród szerokich mas ludności byłoby obniżenie ceny cukru, co zresztą leży również w interesie zdrowia publicznego ze względu na wartości odżywcze, jakie reprezentuje cukier w przeciwieństwie do sacharyny. Jak dotąd jednak, o takiej obniżce ani o podobnym zamiarze nic nie słychać.

× **MORDERCA PRZED SĄDEM.** W przyszłym miesiącu odbędzie się w sądzie wojskowym w Katowicach proces przeciwko dezerterowi Janowi Kosiorkowi, który w jesieni ub. roku zamordował w wagonie towarowym między Zawierciem a Dąbrową robotnika Chołosta, o czem w swoim czasie obszernie pisaliśmy. Tenże sam Kosiorek zamordował również męża swej kochanki Jana Wróbla z Mysłowic. W więzieniu mysłowickiem gdzie przesiaduje Kosiorek oczekując na rozprawę sądową, przebywała również jego kochanka, oskarżona o namawianie go do zbrodni. Onegdaj Wróblowa popełniła samobójstwo, wieszając się w celi.

Władze naczelne
ZAKŁADÓW MODRZEJOWSKICH.

W dniu 30 ub. m. odbyło się posiedzenie zarządu koncernu zakładów Modrzejowskich. Na posiedzeniu tem mianowano zastępcą naczelnego dyrektora inż. St. Stanowskiego, członkami naczelnej dyrekcji dyr. Michałowskiego, inż. Aleksandra Landau i inż. Kazimierza Stankiewicza. Funkcje naczelnego dyrektora przeszły częściowo na zarząd, a częściowo na inż. Stanowskiego.

Jak widać z powyższego, nie zostało obsadzone stanowisko naczelnego dyrektora, którym był inż. Gallot. Jest on obecnie bezpłatnym członkiem zarządu.

Praca w rzeźniach

W ŚWIĘTA JEST NIEDOPUSZCZALNA

Sąd Najwyższy w Warszawie wydał w tych dniach zasadnicze orzeczenie w sprawie pretensyj żydowskich gmin wyznaniowych o dozwolenie uboju w rzeźniach rytualnych w niedzielę i święta.

Sprawa wynikła na tle ukarania jednej z rzeźni rytualnych w pewnem miasteczku kresowem za pracę w dzień świąteczny. Skazany na grzywnę przeprowadził swą sprawę przez wszystkie instancje sądowe, aż wreszcie w tych dniach Sąd Najwyższy kasację jego definitywnie odrzucił. Obszerne motywy orzeczenia Sądu Najw. mówią m. in.:

„Przy obecnym stanie techniki przechowywania mięsa w stanie zdatnym do użytku, nie napotyka się na żadne trudności nawet gdy chodzi o kilka lub kilkanaście dni. Twierdzenie więc skargi kasacyjnej, że w razie niedozwolenia pracy w rzeźniach rytualnych w niedzielę ludność żydowska i szpitale żydowskie byłyby pozbawione możności przygotowania w poniedziałki posiłków mięsnych — nie może być uznane za słuszne".

× **PÓŁKOLONJE LETNIE DLA DZIECI W DĄBROWIE.** Wczoraj zostały uruchomione w Dąbrowie półkolonje letnie dla 200 najbiedniejszych dzieci bezrobotnych. Dziatwa otrzymywać będzie codziennie śniadanie, obiad i podwieczorek w szkole im. M. Konopnickiej, cały dzień zaś spędzać będzie na świeżem powietrzu i zabawach na Zielonej. Kolonje zostały urządzone wspólnemi siłami komitetu imieninowego marsz. Piłsudskiego, miasta i komitetu pomocy bezrobotnym. Komitet imieninowy przeznaczył na kolonje zebraną kwotę 3000 zł., miasto udzieliło lokalu, wypożyczyło naczynia do gotowania oraz dostarczyło obsługi do kuchni, zaś komitet pomocy bezrobotnym przydzielił pewną ilość prowiantów. W następnym miesiącu korzystać będzie z półkolonji następna transza dzieci, również w liczbie 200.

× **CIEKAWY PROCES KOMUNISTYCZNY.** W dniu 13 bm. odbędzie się w Sądzie okręgowym w Sosnowcu ciekawy proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiądzie dr. filozofji i absolwentka szkoły nauk politycznych w Berlinie Henryki Hay vel Rusecka, pochodząca z Warszawy, córka zamożnej rodziny. Henryka Hay po ukończeniu studjów prowadziła ożywioną działalność komunistyczną, a następnie wróciwszy do Polski w charakterze instruktorki centralnego komitetu komunistycznego, grasowała w Zagłębiu Dąbr., na Śląsku oraz w inych ośrodkach przemysłowych. Działalność komunistki na terenie Polski trwała dwa lata, wreszcie ujęto ją w końcu ub. r. w Wierzbniku i przekazano władzom śledczym w Sosnowcu. Hayówna zostanie doprowadzona na rozprawę z więzienia.

× **SAMOBÓJCZY SKOK Z DRUGIEGO PIĘTRA.** Józefa Budzisa, zamieszkała w Będzinie (Zagórska 57) posprzeczawszy się onegdaj z mężem udała się do mieszkania swej znajomej Marji Derlatko, zamieszkałej w tym samym domu, na drugiem piętrze i wyskoczyła z okna na bruk. Wskutek upadku denatka doznała poważnych obrażeń. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala powiatowego.

× **OSZUSTWO.** Stanisław Czech z Tych (G. Śląsk), spotkał na ulicy Modrzejowskiej w Sosnowcu trzech nieznanych osobników, od których kupił za cenę 200 zł. pierścionki i złotą dewizkę, rzekomo złote. Jak się wkrótce przekonał, przedmioty te były bezwartościowe. Oszukany w tak haniebny sposób użalił się przed policją.

× **KRADZIEŻE.** Władysławowi Rombusowi, zamieszkałemu we wsi Kamyce, skradziono rower, wartości 80 zł. pozostawiony chwilowo przed gmachem P.K.U. w Będzinie.

Z urzędu pocztowego w Będzinie skradziono w tych dniach automat telefoniczny z zawartością 60 zł. w monetach pięciogroszowych. Wartość automatu wynosi 100 zł.

Z mieszkania Małki Sztern w Sosnowcu (1 Maja 21) skradziono w nocy bieliznę, zegarek damski złoty oraz 16 zł. gotówką. Poszkodowana obliczа swą stratę na 270 zł.



CAMPING.
W pogodne lipcowe popołudnie przyjemnie zasiąść do stołu na świeżem powietrzu w miłem towarzystwie pań.

Nieprawdziwe wiadomości

o przejściu JE. biskupa Kubiny do Tarnowa.

W „Expresie Zagłębia" i w krakowskim „I. K. C." pojawiła się sensacyjna wiadomość o mającem nastąpić mianowaniu J. E. biskupa dr. T. Kubiny biskupem diecezji w Tarnowie. Wiadomość ta, byłaby oczywiście elektryzującą, gdyby była... prawdziwą.

W sprawie tej otrzymaliśmy z miarodajnego źródła informację, że jest ona z gruntu nieprawdziwą, fałszywą, że absolutnie niema mowy, aby J. E. ks. biskup Kubina miał opuścić diecezję częstochowską.

Skąd te te dwa dzienniki, polujące na sensację, zdobyły tego rodzaju „prawdziwą" wiadomość, o „mającem nastąpić w najbliższych dniach" objęciu diecezji w Tarnowie przez J. E. ks. biskupa Kubinę — nie wiadomo, A przecież tak łatwo było sprawdzić.

Sensacja nie lubi żyć w zgodzie z prawdą.

Poświęcenie łodzi harcerskich

w Czeladzi.

5 żagl. drużyna harcerska im. Stef. Czarnieckiego w Czeladzi obchodziła onegdaj uroczystość poświęcenia i spuszczenia na wodę łodzi. Po nabożeństwie pochód z orkiestrą na czele udał się do pięknie przystrojonej przystani, przy ul. Elektrycznej, gdzie ks. Szuba dokonał aktu poświęcenia, przyczem w spuszczonej na fale Brynicy łodzi używali, jako pierwsi, przejażdżki inż. Gojbion i kom. Piwowar. Przemawiali pp. Jankowski, Piwowar, Tajchman, przedstawiciel komendy chorągwi, a w końcu p. Idz. Czarnomski. Po przemówieniach nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych do tarczy, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

Uroczystość miała przebieg imponujący, świadczący o żmudnej i owocnej pracy, ku wychowaniu młodego pokolenia.

Po uroczystości odbyły się wyścigi pływackie i na łodziach.

W pływaniu na 11 startujących zwyciężył p. Piotr Radecki, osiągając czas 1 min. 56 sek. na 100 mtr., II — Zarzycki, III Bednarczyk. W wyścigach na łodziach zwyciężył Osada z Borgiem, a na kajakach I m. zajął Gil. Zwycięzcom wręczono nagrody, przyczem trzeba dodać, że zawodom przyglądały się tłumy publiczności.

Prowokacyjne zachowanie się żydów

w Okradzionowie.

Żydowskie organizacje młodzieży urządziły zjazd dwudniowy do Okradzionowa pod Sławkowem. Zjazd rozpoczął się w sobotę i miał trwać przez niedzielę. Uczestnicy tego zjazdu przybyli z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Ząbkowic, Wolbromia, a nawet... z Kielc. Co spowodowało młodzież żydowską do takiego nagłego i niespodziewanego zjazdu niewiadomo. Nocowało to całe towarzystwo w stodołach, do późnej nocy włócząc się po wsi, czyniąc niesamowite wrzaski, awanturując się i zachowywując, jak gdyby Okradzionów był... Palestyną.

Bezczelność żydowskiej młodzieży przechodziła wszelkie granice, a w szczególności prowokująco odnoszono się w stosunku do kolonji harcerek, znajdującej się na stokach jednego ze wzgórz w Okradzionowie. Żydzi poczęli wymyślać harcerkom od „polskich bydląt" i t. p. Wzburzona takim zachowaniem się przybyszów ludność dała znać policji. W niedzielę rano przybyła policja i poczęła legitymować uczestników zjazdu żydowskiego. Miało to swój piorunujący efekt. Oto „bohaterowie" zjazdu rzucili się do ucieczki pospieszając na stację do Sławkowa, lub wozami w kierunku Strzemieszyc i Wolbromia. Wylegitymowano około 100 osób, na zjazd przybyło 200.

Zaznaczyć trzeba, że wielu żydów przybywało jeszcze w niedzielę, jednak czemprędzej zawracali do domów.

Czy czasami nie miał ten zjazd na celu czegoś w rodzaju zjazdu w Murckach, niewiadomo. W każdym razie mieszkańcy Okradzionowa stwierdzają, iż zachowanie się żydów było wybitnie prowokacyjne.

Krwawa tragedja miłosna.

Zabójstwo i samobójstwo.

Onegdaj w godzinach przedpołudniowych na szosie Świerklaniec — Bizja na Śląsku rozegrała się krwawa tragedja, która pociągnęła za sobą dwie ofiary, przyczem jedna z nich, Katarzyna Dąbrowska, była mieszkanką wsi Niezdary, powiatu Będzińskiego. Dąbrowska od dwunastu lat była w bliższych stosunkach z niejakim Karolem Knapikiem, pochodzącym ze Świerklańca.

W ostatnim czasie Dąbrowska zerwała z Knapikiem i miała wyjść zamąż. Porzucony Knapik starał się odwieść Dąbrowską od powziętego zamiaru, jednakże bezskutecznie.

Onegdaj, gdy oboje spotkali się, zawiązała się między nimi rozmowa na ten temat, która przemieniła się następnie w sprzeczkę. W pewnej chwili Knapik wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił dwukrotnie do Dąbrowskiej, raniąc ją śmiertelnie w głowę.

Po dokonaniu zabójstwa Knapik usiłował zbiec. W tym momencie nadjechał jednakże przodownik policji z pobliskiego posterunku, który, będąc mimowolnym świadkiem zabójstwa, chciał zatrzymać mordercę.

Wówczas Knapik, widząc, że nie zdoła zbiec, celnym wystrzałem w głowę odebrał sobie życie.

Strajk włoski

W WALCOWNI HR. RENARD.

W związku z wiadomością o mającem nastąpić zamknięciu walcowni hr. Renard robotnicy w liczbie około 100 w dniu wczorajszym proklamowali strajk włoski. Następnie wybrali delegację, która udała się do inspektoratu pracy, gdzie wiadomość ta została potwierdzona. Konferencję na temat sytuacji w walcowni naznaczył inspektorat na godz. 5 popoł. Konferencja ta jednak nie dała rezultatu i robotnicy oświadczyli, że będą nadal strajkować.

Jak się okazuje zamknięte zostaną wszystkie oddziały, za wyjątkiem drucianni, zatrudniającej około 100 osób. Blisko 400 osób znajdzie się wobec tego bez pracy.

Oryginalne zajście

W CZELADZI.

W ub. sobotę wieczorem ul. Staszica w Czeladzi była widownią nienotowanego zajścia.

Grupa żydów przyglądała się z ulicy ćwiczeniom straży ogniowej ochotniczej do której należy również, jako członek czynny 30-letni Jojne Gryzgryn. Przynależność żyda do tej organizacji, jest oddawna w oku grupie żydów - hasydów, którzy już za pośrednictwem rabina chcieli wywrzeć nacisk na G. ażeby ze straży wystąpił. Oczywiście to nic nie pomogło, bo Jojne nadal nosi zaszczytny mundur strażaka.

Krytycznego dnia, kiedy Gryzgryn wraz z innymi opuścił plac ćwiczeń, z grupy obserwujących ćwiczenie żydów oderwał się jeden, który podbiegł do Gryzgryna, rzucając się na niego z pięściami.

Wymyślał mu przytem w języku żydowskim... Po napaści „odważny" żydział rzucił się do ucieczki. Jedynie uwadze niektórych strażaków zawdzięczać należy że napastnik nie został doraźnie i przykładnie ukarany, tłum bowiem usiłował go zlinczować.

Wypadek ten jest charakterystyczny dla nastrojów małomiasteczkowego społeczeństwa żydowskiego.

Awanturniczy złodziej

POSTRZELONY PRZEZ POLICJANTA.

Posterunkowy komisarjatu P.P. w Będzinie Stanisław Szczur zatrzymał w ub. niedzielę w piwiarni „Wita" przy ulicy Modrzejowskiej podejrzanego osobnika, który usiłował tam sprzedać aparat radjowy.

Podczas odprowadzania do komisarjatu nieznajomy usiłował pobić policjanta, a następnie rzucił się do ucieczki.

Gdy uciekający, mimo wezwania, nie chciał się zatrzymać, policjant strzelił, raniąc go w prawą nogę powyżej kolana. Jak się okazało, awanturniczym osobnikiem był niejaki Józef Ciućmański, bez stałego miejsca zamieszkania, zawodowy złodziej, zwolniony niedawno z więzienia kieleckiego, gdzie odsiadywał karę dwuletniego więzienia za kradzieże.

Postrzelonego złodzieja umieszczono w szpitalu.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

Zł. 10 (dziesięć) na pomnik dla ś. p. Ks. Plenkiewicza składa Stowarzyszenie służących im. św. Zyty.

Zł. 10 (dziesięć) na biedne dzieci składa Zofja Barańska.

Kronika Zawiercia.

× Z MAGISTRATU. Dnia 2 bm. odbyła się w sali magistratu konferencja opiekunów społecznych. Zebranie zagaił p. komisarz Langert, wyrażając uznanie dla ofiarnej i bezinteresownej pracy opiekunów społecznych, która przyniosła nadspodziewanie dobre rezultaty. Następnie kierownik opieki społecznej p. Stanisław Rajczyk przedstawił program pracy na najbliższą przyszłość oraz poprosił zebranych o wypowiedzenie krótkiego sprawozdania z działalności w swoich okręgach. Ze sprawozdań ogólnie wynikało, że opiekunowie oprócz kilku wypadków, których nie można brać w rachubę spotkali się z przychylnością bezrobotnych. Zwiedzili prawie każdy dom, by się naocznie przekonać, jakie jest położenie starających się o pomoc doraźną, stwierdzili przytem, że to położenie jest naogół bardzo ciężkie. Ponadto wyrażoną została jednomyślnie opinja, że instrukcja wydana przez zarząd miasta, która określa komu się zasiłek należy z akcji doraźnej jest za ostra. Instrukcja ta przyznaje bowiem pomoc **tylko tym bezrobotnym, którzy się zarejestrowali w urzędzie pośrednictwa pracy, nie mają majątku i o ile nikt z rodziny choćby nawet licznej nie pracuje.** To też postanowienia instrukcji wyłączają pomoc w wielu takich wypadkach, w których należało jej udzielić. Dlatego też zmianę instrukcji, jak również wprowadzenie całego szeregu usprawnień do dotychczasowego sposobu rozdziału zasiłków z pomocy doraźnej postanowiono przeprowadzić na najbliższem zebraniu.

× OTWARCIE PÓŁKOLONJI LETNICH. Staraniem miejskiego obywatelskiego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym zorganizowane półkolonje letnie dla najbiedniejszych dzieci, których rodzice są bezrobotni. Półkolonje są podzielone na dwa turnusy, pierwszy w lipcu, w którym weźmie udział 1300 dzieci, a drugi w sierpniu dla takiej samej liczby. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego turnusu. Szeregi dziatwy szkolnej, uzbrojone w łyżki i miseczki, wyruszyło radośnie na miejsce przeznaczone w lasku pod Kromołowem. W otwarciu wzięli udział p. Banachiewiczowa Zafja, ks. kan. Wajzler, p. kom. Langert i p. Erbe. Po wspólnem śniadaniu składającem się z kawy z mlekiem oraz 13 dkg. chleba spożytego z apetytem, dziatwa szkolna rozbiegła się po lesie, pozostając cały czas pod dobrą opieką kilkunastu absolwentek seminarjum.

W porze południowej dzieci otrzymują obiad składający się z zupy z mięsem oraz chleba. Kuchnia jest umieszczenie prowadzona przez siostry Służebniczki z miejskiego zakładu w Zawierciu. Po kolacji, na którą się składa kakao lub herbata z mlekiem i 20 dkg. chleba, o godz. 6 wiecz. dziatwa wraca do domów. Wrazie niepogody posiłki dzieciom wydawane będą w szkole Hulczyńskiego.

× Z KOZIEGŁÓW. Stosunkowo skromnie przedstawia się budżet gminy Koziegłowy na rok 1932-33. Jest najmniejszym budżetem poza budżetem gminy Mrzygłód. Ogólna suma wynosi 19934 zł. W pozycjach dochodowych najwyższą sumę stanowią podatki samoistne, które wynoszą razem 6883 w tem podatek wyrównawczy 4930, inne podatki samoistne są nieznaczne. Dodatki do podatków państwowych są obliczone na 2670 zł. w tem dodatek do podatku przemysłowego 1300, a do gruntowego 720 zł. Z majątku gminnego przewiduje się 1151 zł., z przed siębiorstw zaś 2850. Zapomogi wynoszą 1343, wszystkie inne dochody wynoszą 4736 zł. Budżet w wydatkach zwyczajnych przedstawia się następująco: w administracji 8926; stosunkowo wysoką pozycję stanowią wydatki na oświatę i szkolnictwo, gdyż 3647; zdrowie publiczne i opieka społeczna 2910. Przewidywane wydatki nadzwyczajne wynoszą zaledwie 2 zł. W porównaniu z rokiem ubiegłym budżet jest znacznie mniejszy. Przepracowano bowiem znaczne oszczędności, gdyż na sumę 13920.

× Z FABRYKI HULCZYŃSKIEGO. W sytuacji robotników fabryki Hulczyńskiego niema zmian. Wszyscy robotnicy którzy ukończyli prace, a liczba ich dochodzi do 700 osób, pozostali w fabryce nie opuszczając nawet na noc. Żywność donoszona jest im z domów. Robotnicy żądają uruchomienia fabryki. W ub. sobotę przyjmował delegację pracowników w liczbie kilkunastu, okręgowy inspektor pracy z Kielc p. Wyrzykowski, który oświadczył, że o puszczeniu fabryki z powrotem w ruch, przynajmniej przed rokiem niema mowy, a tylko starania Ministerstwo idą w kierunku uzyskania od fabryki dla robotników odprawy i emerytur, które się robotnikom zresztą należą po 25-letniej pracy w fabryce. Z tem wrócili delegaci do fabryki. W poniedziałek popołudniu lub we wtorek spodziewane są decyzje w tej sprawie.

× WANDALIZM. Wpłynęło doniesienie na Kowalczyk Julję, Kankę Bronisławę i Fidelus Zafję za niszczenie kwiatów na grobach na cmentarzu.

DWA ZJAZDY.

JEDEN W OJCOWIE, DRUGI W OLKUSZU.

W ub. niedzielę odbyły się dwa wielkie zjazdy: jeden delegatek S. M. P. z województwa Kieleckiego w Ojcowie i delegatów kół ogólnego związku podoficerów rezerwy okręgu Zagłębia Dąbrowskiego w Olkuszu.

Do Ojcowa przybyło ponad tysiąc druchen - delegatek stowarzyszenia młodzieży polskiej furmankami i pieszo z bliższych okolic. Zjazd rozpoczął się w sobotę popołudniu w dużej sali „Łokietka" pieśnią: „My chcemy Boga" i „Boże coś Polskę", wyborem prezydjum (przewodniczyła p. Ludomiła Jarnowa z Olkusza), poczem następowały referaty sprawozdawcze i dyskusje.

Właściwa uroczystość odbyła się w niedzielę. Już o godz. 1 rano przed lokalem zjazdu z tysiąca przeszło piersi druchen zabrzmiała potężna pieśń „Kiedy ranne" godzinki ku czci Niepok. Pocz. N. M. Panny. O godz. 10 odprawiona została uroczysta msza polowa u stóp ruin zamku ojcowskiego. Mszę św. celebrował proboszcz z Sułoszowej ks. Jabłoński, kazanie wygłosił jeneralny sekretarz, ks. Połoski z Kielc. Podczas mszy św. przygrywała orkiestra 5 baonu telegraficznego z Krakowa, grywająca w letnim sezonie w Ojcowie. Po mszy rozwinął się długi szereg stowarzyszonych z licznymi sztandarami z wojskową orkiestrą na czele. Zaiste imponująco wyglądał ten pochód tysiąca młodzieży w strojach ludowych z różnokolorowemi wstążeczkami oraz w czystych mundurkach i kapeluszkach organizacyjnych, na tle wspaniałych naszych gór ojcowskich.

Po defiladzie, której przyglądały się tłumy przybyłych gości, wycieczkowiczów i letników, na sali zjazdowej rozpoczęto obrady. Prezeska H. Zającówna z Dzierążni mówiła o rekolekcjach zamkniętych w życiu i apostolstwie druchny i t. d.

Związkowym krzyżem zasługi udekorowane zostały: p. H. Noconiowa z Olkusza i p. H. Zającówna z Dzierążni.

O godz. 5 odbyła się akademja, na której zespoły druchen występowały z popisami dramatycznemi, wokalnemi, muzycznemi i gimnastycznemi. Na szczególne wyróżnienie zasługuje chór z Proszowic i piękna scena korowodu Dorotki, wykonana z artyzmem przez małą Janinę Mrożkównę ze Skały.

Imponujący ten zjazd zakończono odśpiewaniem hymnu stowarzyszenia.

Na zjazd delegatów kół związku podoficerów rezerwy do Olkusza przybyło zgórą 100 delegatów. Na czele orkiestry stowarzyszenia młodzieży polskiej udano się do kościoła, gdzie do mszy św. służyło dwóch podoficerów rezerwy.

Po złożeniu wiązanki kwiatów na płycie Nieznanego Żołnierza przez prezesa okręgu, inż. Szlauera i odegranie Hymnu narodowego, pochód udał się na narady do sali kina „Orzeł". Zjazd zagaił inż. Szlauer, przewodniczył prezes głównego zarządu p. Jakubowski z Warszawy. Zjazd witali: w imieniu koła inwalidów w Olkuszu p. Toporek, w imieniu „Sokoła" p. St. Chodorowski, w imieniu federacji p. Zbieg. Po sprawozdaniach wybrano zarząd związku w osobach: pp. Bron. Szlauer — prezes (ponownie), J. Baran kiewicz — zastępca (ponownie), członkowie: pp. Jan Cupiał z Czeladzi, Ludw. Dudziński z Dąbrowy i Wł. Skorus z Sosnowca.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Walne zgromadzenie Stow. Dziennikarzy Gospodarczych

W dniu 1 lipca r.b. odbyło się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych pod przewodnictwem red. Zygmunta Rusinka. Ustępujący zarząd Stowarzyszenia z prezesem dr. Alfredem Kielskim na czele złożył sprawozdanie za czas swej kadencji, w którem omówił dalszy rozwój prac Stowarzyszenia i rolę, jaką spełnia ono w życiu publicznem.

W okresie sprawozdawczym, podobnie jak w latach poprzednich, odbył się na terenie Stowarzyszenia szereg interesujących wieczorów dyskusyjnych. Przedmiotem referatów i dyskusyj były zagadnienia natury zasadniczej o znaczeniu ogólno - gospodarczem.

Zebrania dyskusyjne w Stowarzyszeniu miały duży oddźwięk w prasie krajowej, a nawet zagranicznej i nie pozostawały bez wpływu na odpowiednią analizę zamierzeń oficjalnych.

Ukonstytuowany nowy zarząd przedstawia się jak następuje:

Prezes: dr. Alfred Kielski, wiceprezes: red. Tadeusz Garczyński, sekretarz: red. Alfred Wiłecki, skarbnik: red. Józef Jakubowski, członkowie: red.: dr. Adolf Atlas, dr. Marjan Chełmikowski, dr. Leon Fall, Mieczysław Goldsztajn, Michał Jasiński, Tadeusz Nowacki, Zygmunt Rusinek, Jerzy Marjusz Taylor. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: dr. Witold Czerwiński, red. Kazimierz Orthwein, red. Michał Karczewski, jako zastępcy: red. Zygmunt Kmita, dr. Józef Trink i dr. Tadeusz Wasung.

Do komisji rozjemczej weszli pp.: dr. Roger Battaglia, dyr. Jan Iwasiewicz, dyr. Czesław Peche, red. Borys Rzepecki, min. Marjan Szydłowski, a jako zastępca dr. Aleksander Kielski.

Kronika gospodarcza.

EKSPORT WĘGLA W CZERWCU. W ciągu czerwca rb. przeładowano ogółem w portach gdańskim i gdyńskim 598.845 ton węgla eksportowego, z czego na Gdynię przypada 342.171 ton. oraz na Gdańsk 256.674 t.

POPIERANIE WYTWÓRCZOŚCI KRAJOWEJ PRZEZ POLSKI CZERWONY KRZYŻ. W myśl haseł popierania wytwórczości krajowej, co stanowić ma jeden ze sposobów walki z bezrobociem, Polski Czerwony Krzyż uzupełnia swe wszystkie zapotrzebowania materjałowe na podstawie umów z wytwórniami krajoemi, wyłącznie z materjałów pochodzenia polskiego. Materjały, potrzebne dla kompletowania punktów sanitarno-odżywczych, ekwipunek dla drużyn ratownictwa przeciwgazowego, środki transportowe, kuchnie, namioty, maski, oraz wszelkiego rodzaju sprzęt kontrolowany jest przez specjalnych kontrolerów technicznych PCK., którzy w każdym wypadku badają jego pochodzenie.

KUPIECTWO DOMAGA SIĘ ZNIŻKI CEN ŻELAZA. W sferach fachowych wyrażony jest pogląd, że ożywienie w handlu mogłaby jedynie spowodować znaczna zniżka cen żelaza, któraby wynosiła około 25 proc. Obecnie bowiem panuje w branży żelaznej całkowity zastój, gdyż ceny wyrobów żelaznych są za wysokie. Jak słychać, czynniki miarodajne przeprowadzają skrupulatne badania w tym zakresie, poczem powezmą decyzję w sprawie dalszej zniżki cen żelaza.

HANDEL ARTYKUŁAMI KOLONJALNEMI W POLSCE. Na warszawskim rynku kolonjalnym występuje ostatnio niezwykle ciekawe zjawisko. Otóż wskutek kryzysu gospodarczego, zlikwidowane zostały niemal wszystkie kolonjalne składy hurtowe, przyczem przymusowa ta likwidacja nie oszczędziła starych firm, istniejących od 40—50 lat, a nawet dłużej. Sytuację tę wyzyskują firmy kolonjalne, które są jedynym dostawcą artykułów kolonjalnych dla rynku polskiego. Firmy te ustaliły ceny monopolowe i nie liczą się wcale z obniżeniem cen szeregu artykułów na rynkach zagranicznych. Niezwykle charakterystyczny jest fakt mocnej tendencji cen owoców suszonych, podczas gdy zazwyczaj w okresie letnim ceny ulegają znacznej zniżce. Również ryż jest artykułem monopolowym i ceny jego zdradzają mocną tendencję. Jednem słowem, cały handel w Polsce artykułami kolonjalnemiześrodkowany jest w kilku hurtowniach, które są panami sytuacji.

PRZEMYSŁ I HANDEL NIE WYKORZYSTUJĄ PRZYZNANYCH KREDYTÓW BANKOWYCH. W bankach warszawskich ostatnio daje się zauważyć wzmożona interwencja ze strony dyrektorów u kierowników firm przemysłowo - handlowych co do większego wykorzystania swych kredytów w instytucjach finansowych. Chodzi tu oczywiście o firmy solidne i pewne, które w ostatnich czasach korzystają zaledwie z jednej trzeciej kredytu, przyznanego im przez banki. Przedstawiciele firm przemysłowo-handlowych naogół nie ujawniają chęci korzystania z większych kredytów, tłumacząc to ogólnym zastojem i brakiem odpowiednich portfeli wekslowych. W bankach prywatnych w Warszawie w dalszym ciągu zauważyć się daje lekki odpływ wkładów.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

4 lipca.

Waluty: Dolar Stanów Zjedn. 8.88 i jedna czwarta.

Dewizy: Belgja 124.20, Holandja 360.45, Londyn 31.80 — 31.75, Nowy Jork 8.919, Paryż 35.08, Praga 26.37, Szwajcarja 174.25.

Obroty dewizami mniej niż średnie. Dolar w obrotach prywatnych 8.89 i jedna czwarta, rubel złoty 4.76, rubel srebrny 1.44, 100 kopiejek w bilonie 0.62, gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 211.90. w obrotach pryatnych marka niemiecka 210.75.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 36.00 — 36.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 44.75 (w proc.), 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 93.95; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 46.25 — 46.50; 5 proc. konwersyjna 36,00; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (zł. 161.68); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.).

Akcje: Bank Polski 70.00; Sole potasowe 80.00.

Kronika Olkuska.

× DO OBOZU. W niedzielę do obozu P. W. w Hermanowicach, wyjechało z Olkusza 70 członków P. W. na trzy tygodniowy pobyt. Kierownikiem obozu jest kapitan Zwarycz, komendant powiatowy P. W. i W. F.

× DO BUSKA. „Rodzina Policyjna" w Olkuszu wysłała w dn. 3 bm. do Buska na 6-tygodniowy pobyt kuracyjny 13 dzieci policjantów. Z dziećmi pojechały pp. Mizerska i Frydrychowa.

× PORZUCONA W LESIE. Mieszkanka Olkusza, urzędniczka Sejmiku olkuskiego, p. Irena S. będąca obecnie na wywczasach letnich w Jeziorowicach, gm. Żarnowiec znalazła przed kilkoma dniami 9-letnią dziewczynkę, porzuconą przez własnego ojca w lesie jeziorowickim. Dziewczynka b. ubogo ubrana i boso całą noc spędziła w lesie zaprowadzona przez ojca, który zbiegł. Dziewczynce na imię Hela (nazwiska nie pamięta) i pochodzi z Zawiercia. Opuszczona dziewczęciem zajęła się Sobtakowa, gospodyni w Jeziorowicach.

× ZASYPANA NA ŚMIERĆ. W Pradłach, gm. Kroczyce na wydobywającą glinę, Janinę Środuń, lt 19, zwaliła się powierzchnia, zasypując dziewczynę. Po godzinnym odkopywaniu wydobyto Środuniównę nieżywą.

× KRADZIEŻ PODUSZEK. Mieszkańcowi wsi Podchybie, gm. Jangrot, Janowi Łędce, skradziono w nocy 7 poduszek, wartości około 200 zł.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

WTOREK 5 LIPCA.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.20 — Koncert z płyt gramofonowych. W przerwie komunikat meteorologiczny. [illegible] — Komunikat gospodarczy. 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.10 — Intermezzo muzyczne 15.30 — „Chwilka lotnicza". 15.5[illegible] Komunikat państw. Urzędu wychowania fizycznego. 15.40 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.40 — „Życie w czterech ścianach" wygł. p. Marja Ankiewiczowa. 17.00 — Koncert symfoniczny. 18.00 — „Polowanie na kozła" wygł. prof. Rudolf Wacek. 18.[illegible] — Muzyka taneczna. 19.15 — Rozmaitości. 19.30 — Komunikaty sportowe. 19.45 — [illegible] 20.00 — Koncert popularny z udziałem p. Anieli Szlemińskiej (sopr.). 20.[illegible] — Feljeton literacki pt. „Poeta i morze" wygł. p. Jan Waśniewski 21.10 — Dalszy ciąg koncertu. 21.55 — Komunikat meteorologiczny. 22.05 — Muzyka taneczna z płyt gramofonowych.

Z całej Polski.

WICEMIN. STARZYŃSKI SKARŻY SANACYJNEGO DZIENNIKARZA.

W najbliższej przyszłości odbędzie się w Warszawie sensacyjny proces wicemin. skarbu p. Starzyńskiego przeciwko b. dyrektorowi administracyjnemu „Głosu Prawdy" (obecnie półoficjalna „Gazeta Polska") i wybitnemu dziennikarzowi sanacyjnemu p. Stefanowi Olpińskiemu. Proces ten wynika z zarzutu, jaki wiceministrowi Starzyńskiemu postawił p. Olpiński, który oświadczył, że wicemin. Starzyński udaremnia powstawanie nowych drożdżowni i że to pobiera od syndykatu drożdżowego 20.000 zł. miesięcznie. Zarzut ten p. Olpiński postawił całkiem otwarcie, wywołując w ten sposób dochodzenia ze strony Najwyższej Izby kontroli państwa i prokuratury, świadkowie jednak, na których powołał się p. Olpiński, w czasie tych dochodzeń cofnęli swe twierdzenia i w ten sposób dochodzenia zostały umorzone. Natomiast obecnie ze swej strony występuje przeciwko p. Olpińskiemu ze skargą o oszczerstwo wiceminister Starzyński. Sprawa ta zapowiada się niezwykle sensacyjnie i budzi olbrzymie zainteresowanie.

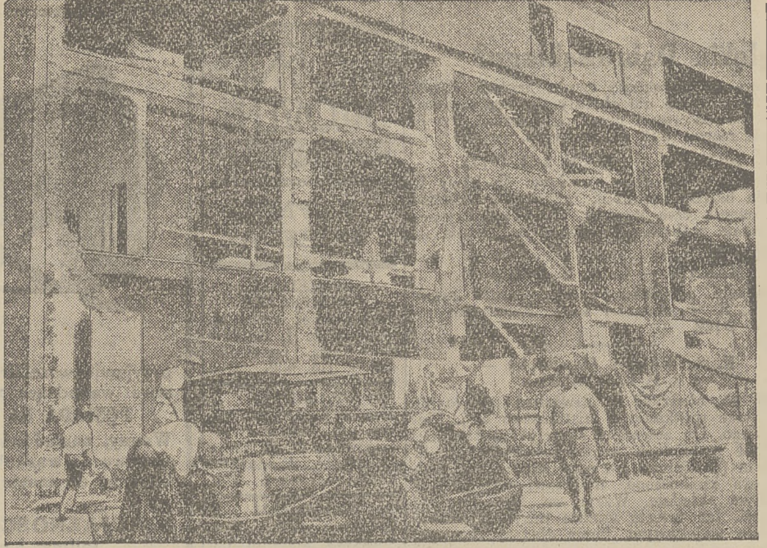
„SKARB" WYKOPANY W SOCHACZEWIE.

Przy kopaniu fundamentów na Starym Rynku w Sochaczewie, natrafiono na szczątki dawnej budowli. Podczas rozbiórki murów znaleziono wmurowany w ścianę garnek gliniany, pełen starych srebrnych monet polskich. Wśród znalezionych, zabezpieczonych monet, większość stanowią srebrne półgroszaki Kazimierza IV. Jagiellończyka, a więc z okresu, kiedy ziemia Sochaczewska została wcielona do Korony. Między monetami Kazimierza Jagiellończyka znajduje się również kilka monet lwowskich, półgroszaki Władysława Jagiełły, wybite w mennicy krakowskiej w 1408—1410 r. oraz o wielkiej wartości numizmatycznej bardzo rzadkie denary Władysława Jagiełły, bite w Krakowie około 1396 r. przez mincmistrza Mikołaja Bohnera i kilka monet Wielkiego Księstwa Litewskiego z literą „W".

STRASZLIWA ZEMSTA ZNIEWAŻONEJ KOBIETY.

We wsi Glinki, gminy tomaszewskiej, Izydor Kiwlic i Marjan Tumnicki włamali się w nocy do mieszkania dwóch sióstr Barbary i Jadwigi Linkiewiczówny i znie wolili je, poczem usiłowali zbiec. Wszczęty przez Barbarę Linkiewiczównę alarm doprowadził do zatrzymania zwyrodnialców. Kiedy odprowadzano ich do aresztu, Jadwiga Linkiewiczówna podbiegła do Kiwlica i oblała mu twarz jakimś płynem, od którego ten oślepł, poczem rzuciła się do głębokiej studni, gdzie poniosła śmierć. Wypadek wywołał przygnębiające wrażenie.

Zapisujcie się do P.M.S.



Zrujnowany dom pod Waszyngtonem, służący weteranom wojennym za schronisko w czasie obozowania w stolicy Stanów Zjednoczonych. Jak wiadomo, wielotysięczne rzesze weteranów oblegają Waszyngton, upominając się o renty.

Za jeden wyraz

setki tysięcy odszkodowania.

Historja ta zaczęła się w r. 1928. Wtedy to, we Wrocławiu zmarła pewna nerwowo chora kobieta. Dzień przed śmiercią sporządziła ona testament, którego mocą zapisywała cały majątek jakiemuś pułkownikowi, z pominięciem całkowitem własnego męża.

Testament ten sporządziła o 12 w południe i natychmiast posłano go wydziedziczonemu mężowi. O 5 popołudniu owa kobieta zmarła.

Niemieckie prawo wymaga, by testament, w którym wydziedzicza się normalnego spadkobiercę, ów wydziedziczony przeczytał jeszcze za życia autora testament.

Tak się też w tym wypadku stało. Ale los spłatał złośliwego figla: w akcie zejścia urzędnik zapomniał przy godzinie 5 dodać „popołudniu". Testament stał się tem samem nieważny.

Mąż, opierając się na tej omyłce uzyskał unieważnienie testamentu.

Ale w czasie procesu majątek, umieszczony w akcjach, stracił na wartości. Wobec tego mąż wytoczył jeszcze jeden proces państwu niemieckiemu i uzyskał 100 tysięcy marek niemieckich odszkodowania.

Za jeden wyraz: „popołudniu".

Kobieta „Mużkobanja",

którą zabił rodzony ojciec.

Sąd w miejscowości Sremska Mitrowica w Jugosławji uniewinnił wieśniaka Wojsława Kowaczewicza, który zabił własną córkę 36-letnią Lepogawę, orzekłszy że starzec działał w obronie własnej. Wszyscy mieszkańcy wsi, w której rozegrała się owa niezwykła tragedja zeznali jednogłośnie, że Leposawa była tem co nazywają tam „Mużkobanja" to jest kobietą o cechach męskich.

Był to djabeł, nie kobieta. Posiadał siłę męską. Upijała się i robiła awantury z chłopami, a żaden nie był w stanie jej się oprzeć.

Kiedy ją co naszło, a zdarzało się to prawie codziennie, szła przez wieś, tłukła okna w domach spokojnych wieśniaków, wyzywała ich na rękę i niejednego przyprawiła o kalectwo.

Pewnego dnia, napotkała na ustronnej drodze pastucha, który gnał stado świń, wytłukła go i zrabowała mu świnie. Pognała je natychmiast na targ, sprzedała i za te pieniądze piła cały tydzień po karczmach.

Gdy w jakiej gospodzie nie chciano jej udzielać kredytu, biła gospodarza do utraty przytomności.

Najdziwniejsze było to, że była bardzo piękna i pociągająca, ale żaden mężczyzna nie mógł z nią wytrzymać dłużej niż kilka dni.

Pewego dnia, zjawiła się w gospodzie wiejskiej i zażądała, by dano jej pić. Gdy gospodarz nie chciał tego uczynić, zraniła go nożem, poczem uciekła. Wpadła do domu z zakrwawionym nożem i stanęła nad łóżkiem śmiertelnie chorej matki.

„Słyszałam, że zrobiłaś testament na korzyść ojca, a mnie pominęłaś" — zawołała djablica. — „Jeżeli nie zmienisz tego natychmiast zabiję cię".

Ojciec obecny przy tem, usiłował wyrwać córce nóż, ale była od niego silniejsza. Wtedy w rozpaczy chwycił siekierę i zabił córkę.

Potem udał się do policji i zameldował o zbrodni.

O tej krwawej historji, będącej nagromadzeniem tylu potworności, rozpisały się szeroko gazety jugosłowiańskie.

Żona za żonę.

PÓŁ ROKU WIĘZIENIA.

W towarzystwie nowojorskiem mówią obecnie o niezwykłym procesie, który toczył się przed tamtejszym sądem.

Na ławie oskarżonych zasiedli: przemysłowiec Swenson i dyrektor jego zakładów Bertrand. Swenson i Bertrand byli żonaci, każdy z nich miał młodą, ładną żonę.

Swenson był zapalonym sportowcem, a w upodobaniach tych zgadzała się z nim całkowicie żona dyrektora Bertranda. Złożyło się tak, że Bertrand znowu lubił przebywać w towarzystwie p. Swensonowej.

To też, gdy pewnego dnia Swenson powziął myśl zamiany żon, wszyscy członkowie tego niezwykłego czworoboku małżeńskiego zgodzili się na ten projekt z radością.

Nastąpiły dwa rozwody i dwa śluby. Dwie pary pojechały nawet do tej samej miejscowości w podróż poślubną.

Ale wkrótce potem nowa pani Swensonowa, a była Bertrandowa, doszła do wniosku, że pierwszy mąż podobał się jej lepiej. Zażądała więc powtórnej „zamiany dam". Gdy pozostała trójka nie chciała się na to zgodzić nowa pani Swenson zadenuncjowała całe towarzystwo za niemoralny pakt. Sąd skazał Bertranda i Swensona, każdego na pół roku więzienia.

250-TA ROCZNICA WYNALEZIENIA SZAMPANA

29 czerwca odbyła się w Reims uroczystość w pewnym sensie międzynarodowa — 250-ej rocznicy wynalezienia szampana, napoju par excellence międzynarodowego. W czasie bankietu, któremu przewodniczył podsekretarz stanu Marchandeau, nadeszła depesza z New Yorku od ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Waltera Edge, w której ambasador składa gratulację i wyraża życzenia jaknajszerszego rozpowszechnienia szampana, jako najcenniejszego z napojów. Depesza ambasadora wywołała duże wrażenie jako pierwsza oficjalna enuncjacja amerykańska, skierowana jawnie przeciw prohibicji.

JÓZEF KNOL - KRECZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

41 ——

jeśli nie uda nam się pozyskać w panu współpracownika i wspólnika — — hm, będziemy oczywiście zmuszeni, acz z przykrością, zwrócić się w innym kierunku...

— Ależ, uchowaj Boże! — żywo zaprotestował „rekin" — Jestem raczej przeświadczony, że zdołamy się porozumieć!

— My również mamy tę nadzieję... Pojmuje pan przecież, że ta sprawa wymaga tajemnicy, jest delikatna i poufna — — a skoro już zwróciliśmy się do pana...

Na długą chwilę zaległo milczenie.

Pan Bertrandy powstał z fotela i począł krótkim, miarowym kroczkiem przemierzać gabinet od ściany do ściany. Od szafy ku drzwiom i z powrotem...

Korzystając z tego, doktór Brun wyjął papierośnicę.

— Dziękuję... nie używam! — machnął ręką pan Bertrandy, nie przerywając skupionej wędrówki.

Dwaj przyjaciele w milczeniu zapalili papierosy.

„Stary rekin" myślał z błyskawiczną szybkością. Jednym z ważniejszych — o ile nie najważniejszym — ośrodków tego myślenia była — osoba pana. Zasięgniecie jej opinji wydawało się przydatnemu małżonkowi rzeczą konieczną, a nawet pożyteczną... Nie śmiał jednak, z obawy przed śmiesznością, wyznać tego swym gościom — — Osobiście był rozgorączkowany sprawą; decyzję miał już właściwie na ustach. Ociągał się jednak z wypowiedzeniem ważkich słów — —

— Hm, interes wydaje się niebywały... czysty, jak złoto!... Dosłownie zresztą: jak złoto! — myślał olśniony. Niewypalona energja starego wygi finansowego budziła się na myśl o możliwościach przyszłych operacyj, wobec których wszystkie dotychczasowe poczynania wydawały mu się zabawnemi igraszkami.

Wreszcie stało się!

Pan Bertrandy z wielce poważną, prawie uroczystą miną podszedł ku siedzącym w milczeniu swym gościom.

— Zgadzam się! — wyrzekł głębokim, nieco zdławionym głosem — Przyjmuję propozycję panów... a jako pierwszą rzecz oddaję do ich rozporządzenia jedną z moich nieruchomości: wygodny, parterowy dom, obecnie niezamieszkały, położony przy ulicy Lipowej... z ogrodem, elektrycznością — i wogóle doskonale nadający się na urządzenie w nim cichej i dyskretnej pracowni!... Oto moja ręka!

— Doskonale! — zawołał Brun — Zaraz od jutra zaczniemy tam instalację urządzeń!... Lecz jeszcze jedno: musi pan zaangażować dla laboratorjum bardzo zaufanego człowieka... myślę, służącego! Nie będzie on, rzecz prosta, dopuszczony do tajemnicy, ale... w każdym razie musi być zaufany i pewny!

— Rozumie się!... Przychodzi mi na myśl, czy na to stanowisko nie nadawałby się najlepiej jakiś — niemowa...? Możnaby takiego poszukać... Coprawda, porozumiewać się z takim byłoby trudniej, no, ale gwarancja byłaby tem pewniejsza!... Hm, cóż panowie na to?... Dam jutro stosowne ogłoszenie do prasy...

— Dla nas to obojętne, szanowny panie Bertrandy, jakkolwiek podziwiamy pańską pomysłowość... — uśmiechnął się Martin — Owszem, może on być nawet głuchoniemy... ten służący! Gwarancja wzrośnie w dwójnasób, nieprawdaż, kolego? — zwrócił się do Edwarda.

— Zapewne! Zresztą wszystkie sprawy omówimy szczegółowo w ciągu najbliższych dni!... Zatem, zechce pan nam podać jeszcze adres domu, o którym pan wspominał...

— Lipowa 18.

— Lipowa 18. Zapamiętaj, Karolu!

Obaj mężczyźni powstali z miejsc.

— Więc... może jutro spotkamy się... w naszej przyszłej pracowni, co, może o dziewiątej rano, zgoda? — zaproponował Brun.

— Będę panów oczekiwał o dziewiątej! — zapewnił skwapliwie pan Bertrandy, ściskając dłonie swych gości.

Odprowadził ich aż do bramy domostwa i pożegnał wśród niskich ukłonów.

Poczem drobnym, pospiesznym kroczkiem puścił się do pokoju żony — —

D. c. n.

ZE SPORTU.

Kto będzie mistrzem Zagłębia Dąbrowskiego?

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo kl. A Zagłębia Dąbrowskiego dobiegają końca. Najbliższe dwie niedziele wyłonią już mistrza, a jednocześnie wyłonią kandydata do spadku do klasy B.

Jak dotychczas, największe szanse na uzyskanie zaszczytnego tytułu mistrza ma młoda drużyna, która dopiero w b. sezonie znalazła się w klasie A, mianowicie Policyjny K. S. Zespół ten posiada dotychczas 21 punktów, górując nad swym najgroźniejszym konkurentem Unją sosnowiecką różnicą jednego punktu. Drugi konkurent R. K. S. Zagłębie, po ostatniej porażce, poniesionej w spotkaniu z Zagłębianką odpadł. Decydująca zatem walka rozegra się między Policyjnym i Unją. Sytuację wyjaśni zapewne najbliższa niedziela, po meczu rewanżowym Policyjny K. S. — Unja. O ileby Policyjny uzyskał dwa punkty kwestja tytułu mistrza byłaby przesądzona. W przeciwnym razie decydującemi byłyby ostatnie zawody: Unja — Zagłębie i Policyjny — C. K. S.

Ciekawa jest również kwestja spadku jednej z drużyn do klasy B. Jak dotychczas najpoważniejszym kandydatem była sosnowiecka Makabi. Ostatnio jednak zespół ten dokłada wszelkich starań, aby utrzymać się w klasie A, o czem świadczą ostatnie wyniki. Możliwym jest również spadek czeladzkiej Brynicy, górującej nad Makabi różnicą zaledwie dwóch punktów. Sytuację tę również wyjaśnią dwie najbliższe niedziele podczas których Brynica spotka się z Hakoachem i Sarmacją, a Makabi z Zagłębianką i Hakoachem.

Ub. niedziela dała następujące wyniki:

UNJA — HAKOACH 4:2 (1:2).

Spotkanie tych klubów odbyło się na boisku Unji. Do przerwy przewaga Hakoachu, po przerwie natomiast Unja wzięła większe tempo, uzyskując trzy bramki. Przedmecz rezerw 9:0 dla Unji.

POLICYJNY K. S. — SARMACJA 5:1 (2:0).

Policyjny spotkał się w Będzinie z Sarmacją, który pokonał bardzo łatwo w stosunku 5:0. Podkreślić należy niewłaściwe zachowanie się publiczności, która swem zachowaniem się uniemożliwiała prowadzenie zawodów. Przedmecz rezerw 3:0 dla Sarmacji.

ZAGŁĘBIANKA — ZAGŁĘBIE 3:2 (1:1).

Zagłębie poniosło w Dąbrowie niespodziewaną porażkę, tracąc dzięki temu całkowicie szanse na uzyskanie tytułu mistrza. Zawody te również nie obeszły się bez awantury, spowodowanej przez publiczność. Przedmecz rezerw 6:2 dla Zagłębia.

BRYNICA — RUCH 2:1 (1:1).

Brynica zagrożona spadkiem do klasy B. grała bardzo ambitnie, uzyskując zupełnie zasłużenie dwa punkty. Rezerwa Brynicy uzyskała walcover z powodu spóźnienia się sosnowiczan.

MAKABI — C. K. S. 4:1 (2:0).

Makabi niespodziewanie pokonała zespół C. K. S. w stosunku 4:1. Przedmecz rezerw 2:22.

K. S. WARTA (Zawiercie) — 4 P. P. LEG (Kielce).

W ub. niedzielę w Zawierciu odbyło się pierwsze spotkanie o mistrzostwo woj. Kieleckiego. Do zawodów stanęły: mistrzowski zespół podokręgu częstochowskiego **K. S. Warta** (Zawiercie) i **4 p. p. leg**, mistrz. podokręgu kieleckiego. Wojskowi wystąpili w pełnym składzie, Warta zaś bez Bergla i Sobali. Już trzecia minuta przynosi prowadzenie wojskowym. Przez dłuższy czas gra toczy się pod bramką wojskowych, jednak bez rezultatu. Dopiero zamieszanie podbramkowe wykorzystuje Sobiechart, strzelając wyrównującą bramkę. Po przerwie ataki Warty rozbijają się o bardzo dobre trio obronne, w tym czasie wojskowi strzelają drugą i ostatnią bramkę dla swych barw. Warta po utracie drugiej bramki przypuszcza szereg ataków, które kończą się zdobyciem trzech bramek strzelonych przez Gwoździa (2) i Mygę (1). Sędzia p. Grabiński b. dobry. Widzów około 2.500.

WYNIKI SPOTKAŃ LIGOWYCH.

W ub. niedzielę odbyły się cztery spotkania ligowe, które dały następujące wyniki:

Garbarnia — Pogoń 2:1 (1:0);
Warszawianka — Ł. K. S. 1:1 (1:0);
Warta — Ruch 3:0 (1:0);
22 p. p. — Czarni 2:1 (1:1).

MOTOCYKLOWE GRAND PRIX POLSKI.

W Poznaniu rozegrany został w ub. niedzielę doroczny wyścig motocyklowy o Grand Prix Polski, którego wyniki były następujące: kategorja do 155 cm. — wszystkie trzy startujące maszyny nie ukończyły biegu,

kategorja 250 cm. — 1) Szmigielski (Unja). 2) Pianowski (Gedania),

kategorja 350 cm. — 1) Zimmer (Gdańsk), 2) Riden (Gliwice), 3) Żółkowski (Unja),

kategorja 500 cm. — 1) Alvensleben (Bydgoszcz), 2) Nagengast (Unja), Szwajcar Ethel odstąpił od biegu,

kategorja ponad 500 cm. — 1) Szrajber (Legja). 2) Frankowski (Legja).



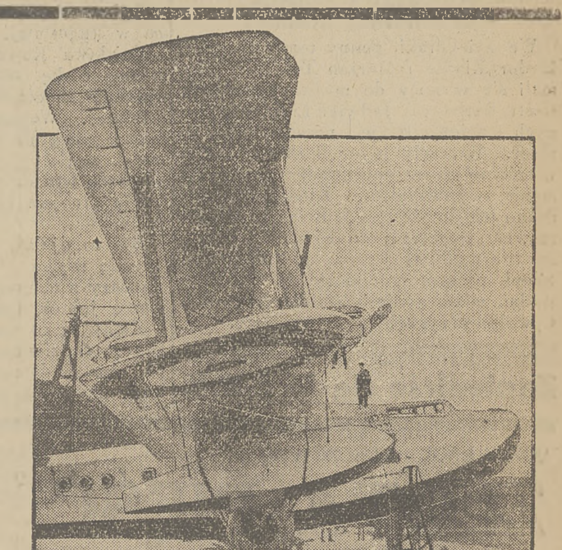
Brama zwycięzców na stadjonie olimpijskim w Los Angelos. Na bramie tej wywieszane będą flagi każdej narodowości, której zawodnik uzyska pierwsze miejsce w danej konkurencji.

Sędzia Komisarz Masy upadłości Gerszona Półtoraka zawiadamia, iż Sąd Okręgowy w Sosnowcu w Wydziale Handlowym wyrokiem zaocznym z dnia 24 czerwca 1932 r. Nr. ZH. 27-32 postanowił ogłosić upadłość Gerszonowi Półtorakowi, handlującemu pod firmą „Gerszon Półtorak“, Będzin, ul. Kołłątaja 31.

Wobec powyższego wszyscy wierzyciele upadłego, a także jego dłużnicy obowiązani są bezzwłocznie donieść kuratorowi masy upadłości adwokatowi Wiktorowi Czamaniewiczowi, zam. przy ulicy Sienkiewicza 37 D w Będzinie lub Wydziałowi Handlowemu o wszelkich należnościach, które im przypadają od upadłego, choćby terminy płatności jeszcze nie nastąpiły, a także o wszelkim majątku, funduszach i sumach pieniężnych, należnych od nich upadłemu lub znajdujących się w ich posiadaniu lub rozporządzeniu.

Równocześnie Sędzia Komisarz na zasadzie art. 476 K. H. wzywa wierzycieli upadłego, aby w dniu 11 lipca o godz. 10 stawili się osobiście lub przez pełnomocników w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, przy ulicy 1-go Maja 19, celem wysłuchania sprawozdania kuratora i wyboru kandydatów na syndyka tymczasowego.

Sędzia Komisarz (—) Gustaw Weinzieher
Za zgodność:
Kurator (—) adw. W. Czamaniewicz.



Nowy typ angielskiego aeroplanu wojennego

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego“ niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni“ zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.